Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. 182-[illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]. Artykuły nadsyłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów [illegible] redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 359 Łódź, piątek 27 grudnia 1935 r

Upadek ducha wśród Włochów.

Marszałek Badoglio traci popularność

SZCZUPŁE ZAPASY ŻYWNOŚCI I AMUNICJI.

LONDYN 27. 12. — Wszystkie doniesienia z placu boju mówią o wielkich stratach obu armij. Do najkrwawszych należała bitwa pod Addi Abbi, gdzie Włosi stracili — według własnego komunikatu — około 300 zabitych i rannych.

Abisyńczycy odbywają marsze przeważnie nocą, co pozwala im uniknąć obserwacyj lotników włoskich. Już kilka razy udało się żołnierzom negusa podejść niepostrzeżenie na kilkanaście metrów do linij włoskich. W takich razach Abisyńczycy obrzucają Włochów

granatami ręcznemi,

poczem natychmiast przechodzą do walki na białą broń. Włosi nie mogą wykorzystać swej artylerji, ani karabinów maszynowych.

Oddziały abisyńskie przedarły się głęboko poza front włoski. Marsz. Badoglio ma jednak nadzieję, że potrafi te oddziały pobić i rozproszyć. Najdalej na południe wysunięte pułki włoskie, stojące koło Makalle, mają jeszcze zapasy żywności i amunicji na kilka dni.

Korespondenci angielscy stwierdzają jednak upadek ducha wśród żołnierzy włoskich i zmniejszanie się popularności marsz. Badoglio. Gdy przed miesiącem objął naczelną komendę, żołnierze witali go z radością, spodziewając się wielkich bitew i rozstrzygających zwycięstw. Tymczasem właśnie od tej chwili Włosi przestali się posuwać naprzód, natomiast Abisyńczycy odnieśli szereg sukcesów.

ATENY 27,12. Według nadeszłych tutaj wiadomości, Włosi w ostatnich dniach przystąpili do gorączkowych robót fortyfikacyjnych na wyspie Rodos. Włoska baza lotnicza na wyspie Leros została

również ufortyfikowana

a siły lotnicze tam stacjonowane poważnie wzmocniono. Obecnie Włosi mają na obszarze Dodekanezu 900 aparatów lotniczych.

18 tysięcy żołnierzy...

Na wyspie Rodos znajdują się obecnie 3 dywizje piechoty oraz liczne oddziały broni pomocniczych, razem przeszło 18 tysięcy ludzi.

W dzień wigilijny przybył na wyspę Rodos transport 1.200 ton drutu kolczastego Wszędzie na wyspie buduje się nagwałt

schrony przeciwgazowe

i przeciwlotnicze. Wykończonych schronów jest już kilkanaście.

200 tysięcy paczek.

RZYM 27.12. Wojska włoskie w Afryce Wschodniej otrzymały od rodzin z metropolji na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku 200.000 paczek.

WRĘCZENIE KAPELUSZY KARDYNALSKICH

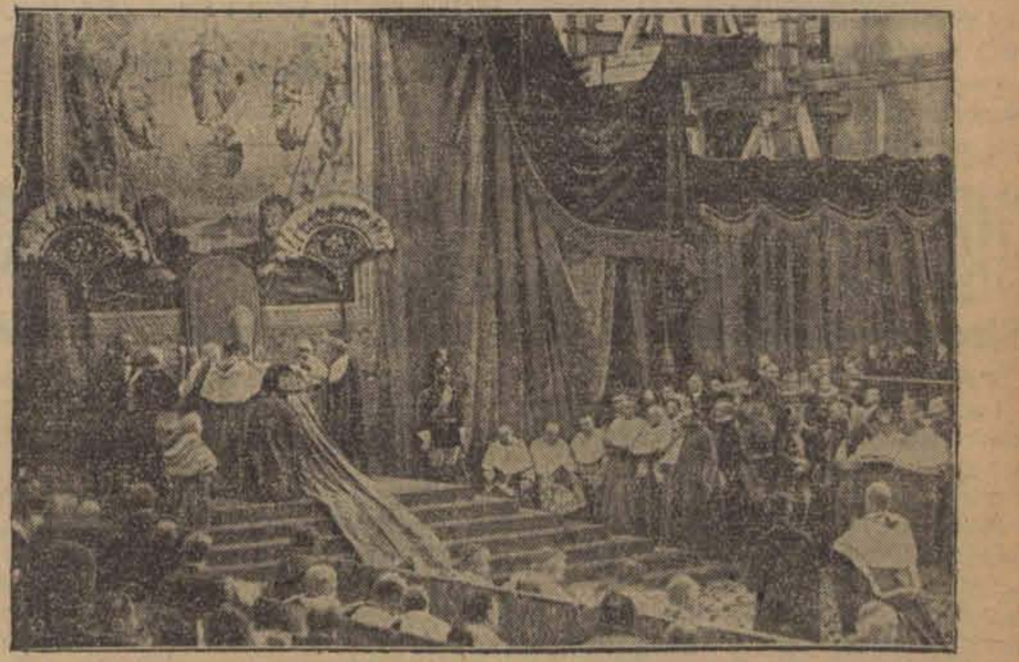

W obecności dyplomacji i dworu papieskiego Ojciec św. wręczył w kaplicy Sykstyńskiej kapelusze kardynalskie nowym dostojnikom Kościoła.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.02 w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10 rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.26, w płaceniu 1.25 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.04.

Mały chłopiec zdradził skrytkę z pieniędzmi

Dalsze szczegóły potwornego napadu

w Pabjanicach.

Pabjanice, 27. 12. — Pabjanice żyją pod wrażeniem potwornego morderstwa dokonanego ubiegłego wieczoru w domu przy ul. Dolnej 14 na osobie 25-letniego Wiktora Ratajczyka, podchorążego rezerwy, trudniącego się dostarczaniem dla właścicieli sklepów win i wódek w Pabjanicach wyrobów monopolu spirytusowego.

Według zebranych przez nas informacyj morderstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach.

Wczoraj rodzina Ratajczyków bawiła na weselu u znajomych. W domu pozostali tylko

trzej synowie.

Późnym wieczorem do mieszkania Ratajczyków dostali się dwaj zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci.

25-letni Wiktor Ratajczyk z rewolwerem wyszedł do kuchni, gdzie bandyci zastąpili mu drogę. Ratajczyk nie namyślając się wiele dał w kierunku ich kilka strzałów. Bandyci odpowiedzieli strzałami, które Ratajczyka położyły trupem na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa bandyci sterroryzowali dwóch braci zamordowanego, z których jeden — chłopiec 10-letni wskazał

kryjówkę z pieniędzmi.

Łupem bandytów padło około 5.000 złotych w gotówce oraz 15 rubli w złocie.

Jak się okazuje, bandyci dostali się do mieszkania Ratajczyków przez stajnię, graniczącą z domem mieszkalnym.

W związku z potwornym napadem rabunkowym na terenie Pabjanic, dokonana została obława w rezultacie której zatrzymano kilkunastu osobników, wśród których niewątpliwie znajdują się również sprawcy dokonanego napadu i morderstwa.

ŚWIĘTA POD ZNAKIEM NAPADÓW.

ZUCHWAŁY RABUNEK W SKLEPIE.

KATOWICE, 27. 12. — Przed zamknięciem składów, Katowice - Załęże zaalarmowane zostało wieścią o niezwykle zuchwałym napadzie rabunkowym na jeden ze składów przy ul. Wojciechowskiego.

Późnym wieczorem, kiedy zabierano się do zamykania sklepów, do składu przy ul. Wojciechowskiego 39, należącego do Małgorzaty Strzodowej wpadli dwaj zamaskowani szalami bandyci,

uzbrojeni w browningi.

Ze skierowanemi lufami rewolwerów w stronę właścicielki sklepu i ekspedjentek, bandyci wezwali do niewszczynania alarmu. Jeden z nich skoczył za ladę i z kasetki podręcznej zrabował całą gotówkę, ponad 240 złotych.

Napastnicy, zasłaniając się rewolwerami, wycofali się na ulicę i rzucili się do ucieczki: wbiegli w boczną ulicę i zniknęli pod osłoną nocy w zakamarkach przedmieścia.

Obrabowana właścicielka zaalarmowała przechodniów, ale było już zapóźno. Również wezwana policja, mimo natychmiastowego pościgu, nie zdołała ująć bezczelnych opryszków.

W SOSNOWCU...

SOSNOWIEC, 27. 12. — Dzielnica Pogoń w Sosnowcu była widownią napadu rabunkowego na urzędniczkę jednego ze sklepów spółdzielni.

Gdy kobieta wracała do domu, podeszło do niej nagle dwóch nieznanych osobników i zanim spostrzegła się, jeden z ich wyrwał jej nagle torebkę z ręki, poczem z łupem zbiegli.

Obrabowana była tak oszołomiona napadem, że w pierwszej chwili nie wiedziała co robić. Dopiero gdy oprzytomniała, poczęła wzywać pomocy, jednak napastnicy zdołali zbiec, niezatrzymani. W torebce

było 100 złotych.

Wypadek ten świadczy o rozwydrzeniu i bezczelności wszelkiego rodaju mętów, które napadają nawet na ulicy.

W BRZEŚCIU.

Brześć nad Bugiem 27,12 Koło godz. 1 w nocy do mieszkania Praksedy Sidorczuk dozorczyni domu, przy ul. Jagiellońskiej 104, zapukano do drzwi. Na zapytanie „kto tam" otrzymała odpowiedź „Policja". Gdy dozorczyni otworzyła drzwi do mieszkania wkroczyło dwuch osobników w płóciennych maskach na twarzach trzeci osobnik stał na czatach w sieni.

Napastnicy wezwali Sidorczukową do podniesienia rąk i zażądali

dobrowolnego wydania pieniędzy.

Kiedy przestraszona oświadczyła, że posiada tylko 8 zł. które leżały na stole, i prosiła, by pieniędzy tych nie zabierać, gdyż stanowią one cały jej majątek, napastnicy obejrzeli pieniądze poczem szczegółowo zrewidowali mieszkanie. Ponieważ więcej pieniędzy nie znaleźli, opuścili mieszkanie pozostawiając owe 8 zł.. Odchodząc kazali Sidorczukowej aby się zamknęła w mieszkaniu i nikomu o napadzie nie meldowała. Policja prowadzi energiczne dochodzenie. celem wykrycia sprawców napadu.

Pracowite święta prokuratorów

w więzieniu sieradzkiem.

WARSZAWA 27.12. Data wprowadzenia w życie postanowień ustawy amnestyjnej została ustalona na dzień 3 stycznia. Pierwotnie zamiarem Ministerstwa Sprawiedliwości było wypuścić 30.000 więźniów, którym amnestja darowywała resztę kary w dwóch grupach: część więźniów miała być wypuszczona jeszcze przed Wigilją, reszta przed Nowym Rokiem.

Tymczasem jednakże względy techniczne sprawiły, iż uwolnienie więźniów przed Nowym Rokiem

okazało się niemożliwością.

Trzeba było przygotować bilety bezpłatnej jazdy do miejsc zamieszkania więźniów, po zatem zmobilizować wszystkie środki, stojące do dyspozycji patronatów więziennych, celem zaopatrzenia zwalnianych w paczki żywnościowe, ciepłą odzież i ewtl. zasiłki pieniężne dla tych, którzy nie pracowali w więzieniu i nie zdobyli sobie żadnych zasobów pieniężnych.

W dniu 24 bm. nadeszło do poszczególnych sądów okręgowych polecenie Ministerstwa Sprawiedliwości, polecające bezzwłoczne

przejrzenie akt personalnych

więźniów i podpisanie świadectw zwolnienia To też w niektórych okręgach, gdzie mieszczą się duże więzienia, jak np. w Sieradzu, liczące przeszło 1.200 więźniów w swych murach, prokuratorzy i podprokuratorzy pracowali w dniu pierwszego i drugiego święta przygotowując akty zwolnienia. Jednocześnie patronaty opieki nad więźniami prowadziły w dalszym ciągu swoje prace.

W dniu 3 stycznia roku przyszłego, tj. w piątek około 30.000 więźniów opuści mury zakładów karnych i uda się do miejsc stałego zamieszkania.

Dzisiaj został wznowiony proces

przeciwko zabójcom min. Pierackiego.

Warszawa 27,12. W dniu dzisiejszym, tj. w piątek, rozpoczął się w sądzie okr. warszawskim dalszy ciąg rozprawy w procesie Ukraińców o zamordowanie śp. min Pierackiego. Jest to jedyna sprawa, która toczy się przed sądem okr. w okresie świątecznych feryj. Przewód sądowy w tym procesie jest już ukończony, tak, że posiedzenie obecne rozpocznie się od przemówień oskarżycielskich, gdyby obrońcy nie postawili wniosków o wznowienie przewodu. Z trybuny oskarżycielskiej pierwszy przemawiać ma prok. Rudnicki, którego przemówienie wypełnić ma całodzienne posiedzenie sądu. W sobotę będzie przemawiał prok Żeleński, który prawdopodobnie nie skończy swego przemówienia w tym dniu i kontynuować je będzie w niedzielę.

Posiedzenie niedzielne jest przewidziane dlatego, że sąd pragnie ukończyć rozprawę i wydać wyrok przd dniem 6 stycznia tj. przed świętami Bożego Narodzenia wedle kalendarza grecko-katolickiego Liczą się z tem, że przemówienia czterech obrońców zajmą 6 dni. Adwokaci Hankiewicz, Horbowy, Szłapak i Pawencki wyjechali z Warszawy na święta i przyjeżdżają dzisiaj. Ogólne zainteresowanie budzi pytanie, czy oskarżyciele zażądają dla głównych oskarżonych kary śmierci. która w każdym razie z mocy ustawy o amnestji uległaby zamianie na karę bezterminowego więzienia. Przypuszczają, że wyrok ogłoszony będzie już po ogłoszeniu ustawy amnestyjnej w Dzienniku Ustaw, co ma nastąpić w dn. 3 stycznia.

DRAPACZE CHMUR POD WODĄ.

Rzeka Buffalo Bayon wystąpiła z brzegów i zalała miasto Houston w Texasie (St. Zj.)

Zderzenie okrętów.

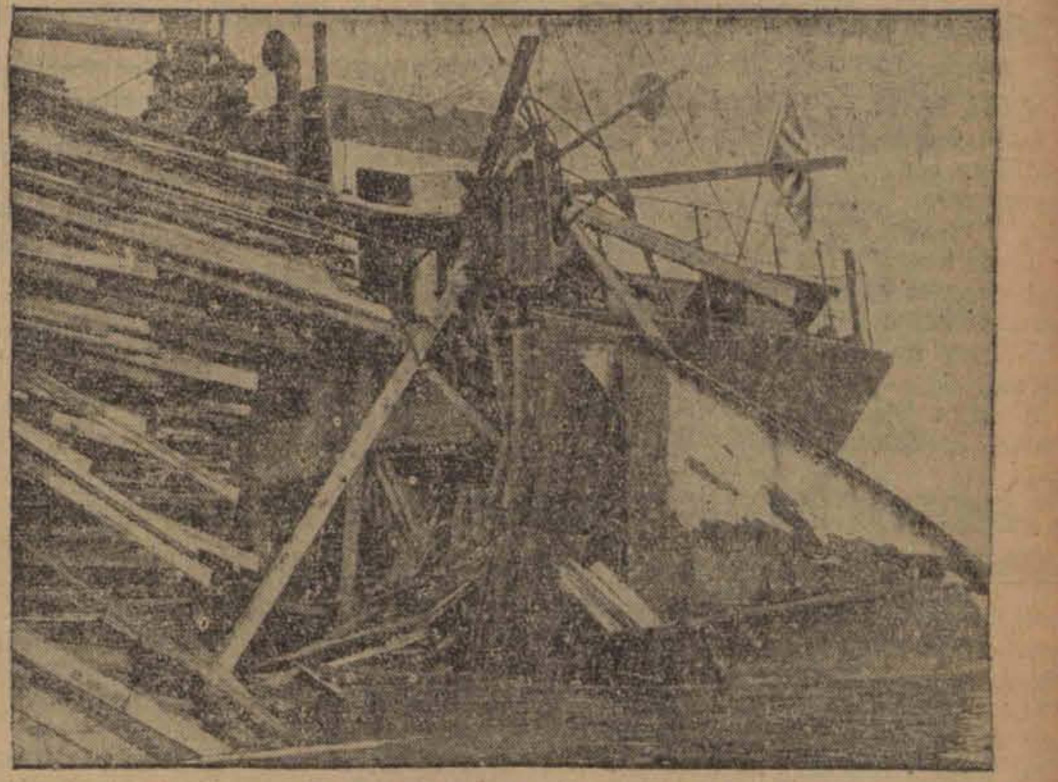

Norweski statek „Torsol" zderzył się na Tamizie z angielskim transportowcem nafty. Statek „Torsol" zatonął.

Desperacki czyn żony profesora.

ZASTRZELIŁA SIĘ W KLUBIE.

Zdołbunów 27,12. Od wł. kor. Wczoraj w godz porannych obiegła miasto wieść o samobójstwie żony prof. Czajkowskiego z Równego. Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Przed pewnym czasem denatka poróżniła się z mężem i przyjechała do Zdołbunowa, zamieszkując u adwokata Grossa, który, jak krążą pogłoski obiecywał denatce małżeństwo. Na tem tle doszło między denatką a adw. Grossem do nieporozumień w następstwie czego Czajkowska przybywa do lokalu Klubu Polskiego i tam w obecności kilku gości celnym wystrzałem pozbawiła się życia.

INŻYNIER DEFRAUDANT sam wymierzył sobie karę.

Krzemieniec 27.12 od wł. kor. W Smydze odebrał sobie życie inżynier Pojławski Mieczysław, kierownik tartaku Liceum Krzemienieckiego. Dowiadujemy się, że powodem tragicznego kroku były malwersacje dokonane przez zmarłego na szkodę Liceum Krzemienieckiego, ujawnione w czasie rewizji ksiąg i stanu kasy. przeprowadzonej przez kontrolera Lipskiego. Kwota popełnionych nadużyć sięga kilku tysięcy złotych.

NIESZCZĘSCIE ZUBOŻAŁEGO MŁYNARZA.

Skrwawiony tułów w oplotach transmisji.

Z Nadwórny donoszą:

Ludność miasteczka Sołotwiny poruszona została strasznym wypadkiem, który wydarzył się w młynie wodnym. Piotr Maryniewicz ze Staruni i Kepeszczuk z Hwozda przywieźli zboże. Maryniewicz wsypał zboże do kosa, poczem właściciel młyna Piotr Majchrowicz wprawił młym w ruch. Ponieważ kamień nie obracał się zeszedł Majchrowicz do nieoświetlonych suteren, gdzie miał poprawić nałożony na kole rozpędowem pas skórzany. W chwilę potem kamień zaczął się obracać ,ponieważ jednak Majchrowicz nie przychodził pozostali w młynie gospodarze po upływie 10 minut, świecąc sobie jedyną znajdującą się w młynie lampką naftową udali się do suteren, gdzie oczom ich przedstawił się krew mrożący widok. Na trasmisji zwisały zmasakrowane zwłoki Majchrowicza, z których bryzgała krew.

Przerażony Keneszczuk krzykiem zaalarmował sąsiadów, którzy po unieruchomieniu młyna i zawiadomieniu o wypadku policji zdjęli z transmisji strasznie zniekształcony tułów. Majchrowicz przed kilku laty powrócił z Ameryki, jako zamożny człowiek, posiadający 10 tys. dolarów w gotówce, w krótkim jednak czasie w nieudolnych kombinacjach handlowych stracił majątek tak, że ostatnio z żoną i trojgiem małych dzieci żył w nędzy, wyłącznie ze szczupłych dochodów z młyna.

Nu, czemu nie krzyczycie?

Po co zaczepiać...

Tomaszów-Maz., 27. 12. — Rada Miejska na swem ostatniem posiedzeniu zajmowała się błahemi sprawami rzekomych wystąpień antyżydowskich na terenie naszego miasta, czego poważnie brać nie można, bowiem poza obrzucaniem śniegiem dzieci żydowskich na ulicy przez dzieci szkolne innych wystąpień na terenie miasta nie zanotowano.

W związku z tem — pisze jeden z Czytelników — z przykrością jednakże stwierdzić należy, że w wielu bardzo wypadkach żydzi sami, zupełnie niepotrzebnie i nieobliczalnie wywołują ferment i prowokują.

Oto taki przykład:

Jeden z aktywniejszych kolporterów gazet w Tomaszowie, celem lepszej rozprzedaży, wywoływał głośno na ulicach tytuły przeciwżydowskich artykułów. Żydzi uskarżali się na to u władz, wobec czego kolporter ów otrzymał zakaz publicznego wywoływania tytułów, do czego zupełnie lojalnie się zastosował. Dziś, gdy przechodzi z gazetami ulicą słyszy za sobą drwiny i docinki żydów w rodzaju: „Nu, czemu nie krzyczycie — zamknęli wam gębę?" Być może rozsądniejsi żydzi zastanowią się nad całą naiwnością i niebezpieczeństwem, jakie z takich zaczepek dla spokoju publicznego może wyniknąć?

Zasadzka obok sklepu

Posterunkowy zastrzelił włamywacza.

Ze Lwowa donoszą:

W Kulikowie wydarzył się fatalny wypadek, zakończony śmiercią człowieka. W związku z otrzymanemi przez policję poufnemi informacjami o zamierzonem włamaniu do sklepu Kółka Rolniczego mieszczącego się w budynku sądu grodzkiego, urządzono zasadzkę. Około północy usłyszał siedzący w Kółku Rolniczem posterunkowy szmer, dochodzący od strony piwnicy. Po pewnym czasie otworzyły się drzwi od piwnicy i do sklepu wszedł osobnik z elektryczną latarką w ręku. który na widok posterunkowego cofnął się. Gdy złodziej na wezwanie nie zatrzymał się, posterunkowy strzelił, raniąc go śmiertelnie.

W przywiezionym do szpitala w Żółkwi włamywaczu rozpoznano 22-letniego N. Paliwodę z Kłodna, który ub. piątku opuścił więzienie, gdzie odsiadywał 6- miesięczną karę za kradzież. Paliwoda zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala. Śledztwo w toku.

Słonecznie.

Stan pogody w Łodzi,

Łódź, 27. 12. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745.5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy spadek ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Spodziewane opady śnieżne.

Samochód wpadł na dorożkę.

7-letnia dziewczynka ranna.

ŁÓDŹ, 27 grudnia. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Emilji wyjeżdżający z ulicy Emilji samochód osobowy zderzył się z dorożka, w której jechał wraz z rodzina P. Sibiński, kupiec zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 61.

Wskutek zderzenia dorożka komplet nie niemal rozbita przewróciła się, zaś jadacy nią oraz dorożkarz wypadli na bruk

W wyniku wypadku jadaca z rodzicami 7-letnia Jasia Sibińska odniosła bardzo ciężkie obrażenia ciała. Pozostali i dorożkarz wyszli z katastrofy niemal bez szwanku.

Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Jasię Sabińską do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

Sprawca wypadku szofer zdołał zbiec. Poszukuje go policja.

Dziś generał Rydz-Smigły

przed mikrofonem Polskiego Radja.

Poznań, 27. grudnia — Dziś o godzinie 16.15 przemówi do radjosłuchaczów z okazji uroczystego obchodu powstania wielkopolskiego Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Edward Rydz-Śmigły.

Uroczyste to przemówienie wygłoszone zostanie przed mikrofonem poznańskim, a transmitować je będą wszystkie rozgłośnie polskie.

Unieruchomienie fabryki szkła.

300 robotników straci pracę

ZĄBKOWICE 27,12 Zarząd fabryki szkła w Ząbkowicach skutkiem braku zamówień i zapełnienia magazynów, wymówił pracę całej załodze w liczbie

ponad 300 ludzi,

Na skutek interwencji inspektora pracy kierownictwo fabryki odniosło się w tej sprawie do głównego zarządu w Brukseli, który miał wydać ostateczne zarządzenia.

W dniu 24 bm. nadeszła z Belgji odpowiedź niepomyślna, zarząd postanowił bowiem ostatecznie fabrykę unieruchomić

na przeciąg 10 miesięcy.

W fabryce pozostanie jedynie 4 ludzi jako stróżów. Wśród robotników panuje duże przygnębienie.

Ciepły wiatr wrogiem narciarzy.

Złe warunki w górach.

Kraków, 27. 12. — Spowodu nagłego podniesienia się temperatury i b. szybkiej odwilży przy ciepłym wietrze, na wielu podgórskich terenach narciarskich w Beskidach i na Podhalu warunki dla sportu narciarskiego uległy obecnie b.

znacznemu pogorszeniu.

Szereg wycieczek narciarskich i zawodów zostało odwołanych spowodu niepomyślnych warunków atmosferycznych.

Koń — „pogromszczyk".

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 27. 12. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w domu przy ul. Rzgowskiej 117 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 21-letnia Helena Ślusarek, służąca, zamieszkała w tymże domu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyną rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

— Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Legjonów został pokąsany przez konia dorożkarskiego przechodzący ulicą 55-letni Samuel Karabanow, zamieszkały przy ul. Cegielnianej 32.

— W Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Nowobrowarnej 11 zostali napadnięci i pobici przez nieznanych sprawców małżonkowie Elza i Wacław Rudzcy, zamieszkali przy ulicy Nowobrowarnej 11. Oboje odnieśli szereg ran tłuczonych głowy i klatki piersiowej.

— Na ulicy Kątnej pośliznąwszy się upadła i złamała nogę 45-letnia Stanisława Szafrańska zamieszkała przy ul. Kątnej 54.

— Na ulicy Limanowskiego została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 21-letnia Stanisława Kaźmierczak, zamieszkała przy ul. Pawiej 24. Poszkodowanej udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Zuchwała zemsta w małej cukierni

Dwa śmietelne strzały.

KRAKÓW 27,12. W małej cukierence przy ul. Mostowej dokonano wczoraj wieczorem zbrodni. W lokalu tym zbierają się stale szumowiny krakowskie, spędzając wesoło czas przy muzyce.

Wczoraj o godz. 6 wiecz. zjawił się tam Józef Roman, karany już kilkakrotnie za przestępstwa kryminalne.

Roman zasiadł przy stoliku i zamówił kolację. W chwilę później otworzyły się drzwi i do lokalu weszło dwu mężczyzn.

Szybko podeszli do Romana, jeden z nich powiedział coś do niego, poczem dobył rewolweru i strzelił czterokrotnie do siedzącego, kładąc go trupem na miejscu.

Przerażeni goście siedzieli bez ruchu. Nikt nie zastąpił drogi mordercom, którzy szybko opuścili lokal. Morderstwo to było aktem zemsty ze strony towarzyszów przestępcy, którzy mieli z nim jakieś porachunki.

OHYDNY MATKOBÓJCA

przyznał się w zupełności do winy

KRAKÓW 27.12. Przed świętami donosiliśmy pokrótce o zamordowaniu dozorczyni Burzowej, której mąż był wyrobnikiem. Obecnie policja krakowska ujęła Andrzeja Czornyja nieślubnego syna Burzowej i jej zabójcę, sprawcę ponurej zbrodni przy ul. Szerokiej w Krakowie.

Zbrodniarz tłumaczy się, iż matkę swą zamordował w przystępie wzburzenia, kiedy ta w czasie rozmowy na temat jego nieślubnego pochodzenia, uderzyła go w twarz Dotknięty tą obelgą, chwycił prawą ręką matkę pod gardło, a lewą ręką wykręcił głowę tak silnie, iż złamał jej kręgosłup Śmierć oczywiście nastąpiła momentalnie. Widząc krew, wydobywającą się z ust zamordowanej zrodniarz wetknął knebel a następnie zwłoki matki ułożył na łóżku.

Początkowo sądzono, iż Burzowa została uduszona chusteczką, lecz fakt, iż chustka zwisała zupełnie luźno, nie zdawał się przemawiać za tem, że została ona użyta jako narzędzie zbrodni. Moment ten rozjaśniły dopiero zeznania Czornyja, który wyjaśnił, że matka krytycznego dnia była chora i przewiązała sobie chustką bolące gardło.

Po splondrowaniu mieszkania, Czornyj wyszedł z rzeczami ojczyma na tandetę, gdzie sprzedał je za niewielką kwotę. Wieczór, noc i dzień następny spędził w Krakowie, skąd wreszcie uciekł do Bynowa pod Katowicami, gdzie go ujęto w szopie. Zbrodniarza po przesłuchaniu przez policję odstawiono do więzienia karno-śledczego św. Michała.

Zdarzenia i wypadki

(—) Koło stacji Grossgeringen w Turyngji (Niemcy) pociąg pośpieszny najechał z boku na pociąg osobowy. Lokomotywa i kilka wagonów runęło do rzeki. 33 pasażerów poniosło śmierć, 74 zostało rannych.

(—) W Paryżu zmarł znakomity powieściopisarz Paul Bourget.

(—) Ojciec św. ogłosił encyklikę do kapłanów katolickich.

Encyklika „Ad Catholici Sacerdeti" omawia najgłębsze podstawy zadań kapłańskich oraz metody wychowania kleru i nie zawiera żadnych akcentów politycznych.

(—) W brazylijskim stanie Parana oddział żołnierzy pod dowództwem kapitana Agostinko usiłował dokonać przewrotu komunistycznego. Spiskowcy zostali aresztowani.

(—) Na b. wiceministra spr. zagr. w Szanghaju Sang-Yu-Yena dokonano zamachu rewolwerowego. Wiceminister zmarł.

(—) W obrocie pocztowym między Polską a Niemcami dopuszczono do obrotu bez kwitów obrachunkowych przesyłki wartości 30 marek wzgl. 50 złotych.

(—) Obniżka taryfy tramwajowej w Łodzi zostanie uchwalona na konferencji, która została zwołana na poniedziałek. Nowa taryfa będzie obowiązywała od 1 stycznia

Dzisiaj tramwajarze wysłali delegację do wojewody Hauke - Nowaka i prez. Glazka w sprawie zapowiedzianej redukcji dodatków.

(—) Pod Andrzejowem wypadł z pociągu i poniósł śmierć Eugenjusz Kopiak z Andrzejowa.

ŻYCIE ZGIERZA

Wisielec B. R...

Policja ustala nazwisko.

Wczoraj około południa w lesie Adelmówek znaleziono trupa powieszonego mężczyzny. Przy bliższych oględzinach zwłok stwierdzono, że należą one do człowieka pochodzącego

z lepszej sfery.

Denat był 1,70 m. wysoki, w wieku od 45 do 50 lat, szpakowaty już blondyn. Twarz golona z angielsko przyciętemi wąsami. Ubrany był w jesionkę czarną z aksamitnym kołnierzem, z lewej strony wewnątrz znajdował się monogram haftowany z inicjałami B. R. Na głowie miał kapelusz miękki jasny z czarną wstążką, w którym również znajdowały się dziurkowane litery B. R. Ubranie denata składało się z szarej marynarki dwurzędowej, czarnej kamizelki i spodni sztuczkowych czarnych w prążki. Na nogach miał trzewiki czarne sznurowane, szare getry i białe wełniane skarpetki. Bielizna wykwintna. Koszula dzienna zefirowa w prążki fioletowe. Pulower koloru fioletowego. Szyję trupa okalał jedwabny biały szalik, kołnierzyk biały sztywny i krawat bordo.

W kieszeniach znaleziono 3 chusteczki do nosa z niebieskiemi szlakami i rękawiczkę wełnianą szarą z prawej ręki, szczoteczkę do włosów cygarniczkę z rzeźbionym góralem. Znaleziono również pasek od damskiego szlafroka koloru różowego w kwiatki. Nie znaleziono jednak przy trupie żadnych dokumentów, stwierdzających jego tożsamość. Dochodzenie w celu ujawnienia nazwiska denata prowadzi miejscowy komisarjat PP.

PRZY CHOINCE.

Wzorem lat ubiegłych została ustawiona na Starym Rynku przed Ratuszem olbrzymia, piękna i kształtna choinka, którą rzęsiście iluminowano różnokolorowemi światłami, stwarzając miły i świąteczny widok. Podczas świąt pod choinką orkiestra szkoły powszechnej Nr. 4 wydawała pod batutą p. Gusta koncerty, programem których były tak rozliczne polskie kolendy.

Walka z bandytyzmem w Ameryce.

NIEUSTRASZONY DZIENNIKARZ

padł ofiarą gangsterów.

Nowy York w grudniu

Przed tygodniem ukazały się w prasie krótkie wzmianki o zabójstwie dziennikarza amerykańskiego z Minneapolis, Waltera Ligetta.

Pozornie potoczna wzmianka dotyczy jednakże nowego i straszliwego faktu w życiu St. Zjednoczonych. Jest historją mordu, dokonanego naskutek premedytacji, z zimną rozwagą i zawziętością. Samą zbrodnię opisać można w kilku słowach. Dziennikarz Walter Ligett — jak już doniosły swego czasu dzienniki— wysiadał z auta przed domem swym w Minneapolis, w towarzystwie żony i córeczki. Wobec bliskich już Świąt Bożego Narodzenia miał ręce zajęte masą paczek z zabawkami. Wpobliżu zatrzymało się drugie auto, z którego dano kilka strzałów. Ligett runął na ziemię, rażony śmiertelnie. Małżonka jego objęła rękoma już tylko trupa, a w międzyczasie auto napastników znikało w pustej ulicy. To wszystko...

Tak wygląda sam fakt zabójstwa, ale podłoże jego jest bardziej skomplikowane: Ligett był redaktorem tygodnika „American" i w swojem piśmie z wytrwałością poruszał haniebne stosunki, łączące osobistości oficjalne ze światem podziemi. Wytrwałe ujawnianie tych faktów ściągnęło nienawiść gangsterów na Ligetta, który nie krył się z tem, że cogodzinnie oczekuje napaści, a może i śmierci.

Zostało dowiedzione, że zabójstwo było premedytowane i postanowione na tydzień przed faktem. Ligett, w przewidywaniu jego, co stać się może, zebrał liczne dane i dowody współpracy leaderów politycznych z lokalnymi gangsterami.

Mimo to Olson, gubernator Minneapolis dowiedziawszy się o tragicznym zgonie dziennikarza, zapominając o żalu, który mieć mógł do zmarłego, zawołał:

„— Jest to hańba publiczna, i trzeba ująć zabójców!"

Żona Ligetta, Edyta, złożyła policji ważne zeznanie. Opowiadając o scenie mordu, zaznaczyła, że auto napastników pozostawiło motor w ruchu i zatrzymało się przed garażem jej męża, znajdującym się naprzeciwko domu mieszkalnego. P. Ligettowa miała wysiąść, gdy rozległy się strzały. Podskoczyła do męża, lecz ten już padł trupem. Auto ruszyło z pośpiechem, lecz mimo to p. Ligett zdołała rozpoznać dwóch osobników, siedzących w samochodzie, jako członków „Syndykatu A. Z"— związku bandyckiego, zespołu dawnych przemytników alkoholu, żyjących obecnie tylko z rezultatów zbrojnych napaści i kradzieży.

Policja nie pozostała bezczynną. Aresztowała wkrótce niejakiego Majera Schuldberga, właściciela lokalu nocnego, i Izydora Blumfelda, znanego powszechnie jako Kid Cann, zidentyfikowanego formalnie jako jednego z osobników siedzących w aucie. W międzyczasie żona dziennikarza uzupełniła swoje zeznania, oświadczając, że Schuldberg groził jej mężowi „poważnemi przykrościami", o ile nie zaprzestanie swych napaści na Kid Canna. Jednakże młoda wdowa w momencie, gdy miano ją skonfrontować w lokalu policji z oskarżonymi, nie wytrzymała napięcia chwili i zemdlała.

Życie zmarłego dziennikarza obfitowało w przykre incydenty: niedawno aresztowano go za rzekome oszczerstwo, i w ciągu kilku miesięcy starał się daremnie o to, by sprawa jego znalazła się na wokandzie sądu. Utrzymywał wówczas, że wrogom jego chodziło głównie o usunięcie go z życia publicznego. by zyskać spokój, bowiem oskarżająca go panna i jej ojciec działali tylko pod wpływem namów osób zainteresowanych w jego „unieszkodliwieniu", względnie milczeniu.

Istotnie, gdy po wielkich trudnościach i dłuższej zwłoce wreszcie doszło do rozprawy sądowej, uzyskał pełną satysfakcję przez integralne uniewinnienie.

Ligett był mężczyzną niezwykłej siły, sześciu stóp wysokości i potężnej wagi stu kilogr. Mimo to, napadnięty przez bandę pod dowodztwem Kid Canna, omal nie postradał jednego ucha i wyszedł z tej przygody z połamanem żebrem. Nie bacząc na to, nie zaprzestał swej kampanji i wydał swego napastnika. Niestety przekupiona policja nie chciała skorzystać z jego wskazówek, nazywając je „zeznaniami pijaka".

Żona Legitta wiernie podtrzymywała męża w jego antybandyckiej działalności i napisała kilka śmiałych artykułów, oskarżających gubernatora Minneapolisu o wspieranie gangsterów przy obchodzeniu prawa.

Oświadczyła obecnie, że nadal prowadzić będzie dzieło męża. a „jego wrogowie porachować się z nią muszą".

Z powyższego wynika, że Ligett zapłacił życiem za śmiałe poczynanie —próbę publicznego zdemaskowania piekielnej działalności gangsterów amerykańskich.

Gembarzewski.

Głodny góral

zabił żonę i dwu synów.

Fornal Pypeć z majątku Sanguszków koło Tarnowa, zarżnął, jak wiadomo, swoje dzieci, ponieważ nie miał im co dać jeść. Okazuje się, że Pypeć nie jest odosobniony w swej niesamowitej zbrodni. Oto, jak donoszą z Francji, w dolnych Alpach wokoło małej wioski Baiedonette, w górach, na wysokości 1700 metrów ponad poziomem morza, mieszka rodzina górali Mercheyerów, składająca się z ojca, matki i 2 synów, 9-letniego Roberta i 14-letniego Renepa.

Ostatniej niedzieli brat Mercheyera. Mateusz, przyszedł do chałupy i zastał zimne zwłoki brata, wiszące u powały chałupy. Opodal z porozcinanemi głowami

leżeli dwaj chłopcy

—synowie —i żona desperata. Jak się okazało, Mercheyer— biedny góral— spowodu choroby nie mógł pracować i rodzinie groził głód. Nie chcąc patrzeć na głodową śmierć rodziny, góral porąbał toporem głowy żony i synów, poczem sam popełnił samobójstwo.

Śpiący szofer fabrykanta

przejechał sześciu chłopców.

Na szosie głównej, wiodącej z Dunkierki do Lille, w pobliżu Wormhoudt (między Bergues a Cassel) wydarzył się straszny wypadek samochodowy. 6 chłopców, powracało ze szkoły bokiem szosy, gwarząc ze sobą wesoło. Nagle od strony Dunkierki nadjechał z szybkością 60 km. na godzinę samochód prowadzony przez fabrykanta konfitur z Lille, Jana Groin. Zamiast ominąć grupkę, kierowca wjechał prosto na chłopców i zatrzymał się dopiero 30 metrów dalej.

Według opowiadań naocznego świadka, kierowca wyskoczył ze swego samochodu i rwąc sobie włosy z głowy wołał z rozpaczą:

— „Co ja zrobiłem! Co ja zrobiłem!"

Na szosie tymczasem leżały pokotem skrwawione ciała 6 chłopców. Trzech z nich już

żyć przestało.

Trzech pozostałych odwieziono w stanie poważnym do szpitala w Dunkierce. Nieortunny kierowca został aresztowany. Oświadczył on, że zasnął przy kierownicy i obudził się w chwili, gdy samochód jego wjeżdżał już na nieszczęsną grupę chłopców. Odpowiedzialność więc za ten wypadek ponosi całkowicie automobilista którego osadzono w więzieniu.

KATASTROFA KOLEJOWA W GRECJI.

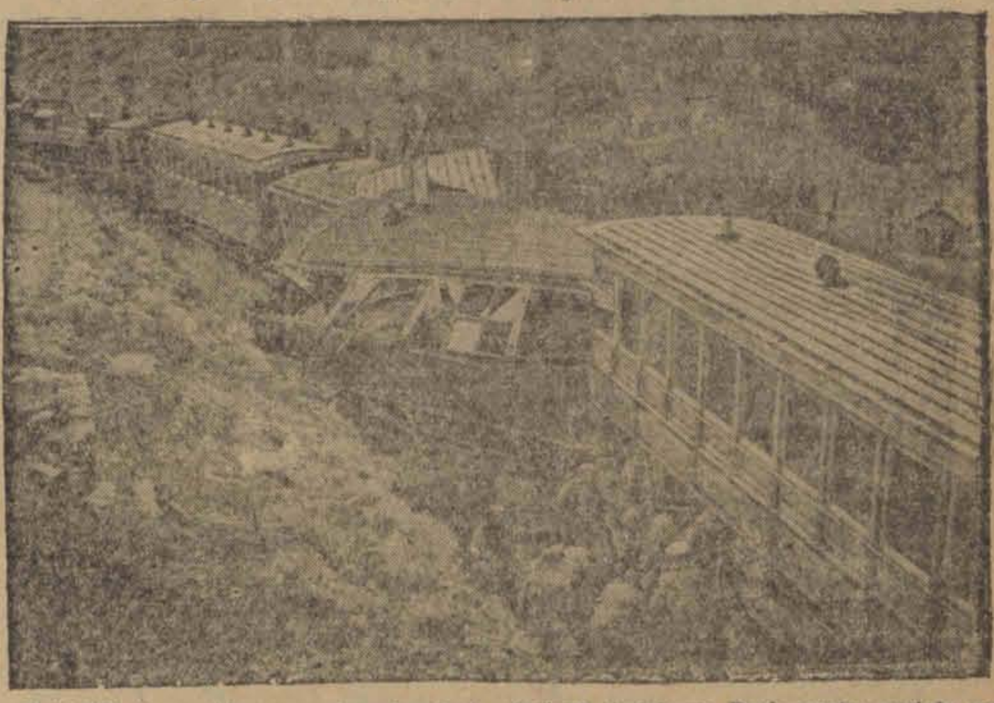

Na linji Kifissia — Ateny wydarzyła się katastrofa kolejowa. Dwie osoby zostały zabite kilkadziesiąt odniosło rany.

Naucz czytać analfabetę!

Pod tem hasłem zrzeszenia społeczne organizują drugi Miesiąc walki z analfabetyzmem. — Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 7

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

20 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

— Dzisiaj nie potrafię zrozumieć tych melodyi i wczuć się w nie, wobec tego wolałabym, aby pan zrezygnował..

— Ze swego pytania! Ależ zgoda. Może złapać co innego!

— Jak pan chce...

Za leniwy był, by ruszyć się od stołu i kręcić gałkami kondensatorów, dlatego też głośnik charczał dalej dźwiękami saksofonu.

— Ma pani rację, mówiąc, że jesteśmy zamało samodzielni w swych sądach. Powtarzamy zawsze to, co powieda, uznane za autorytety w danej dziedzinie, osobistości. Jesteśmy, jak dzieci.

— Tak musi być. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby poglądami naszemi nie rządzono.

— Ale jest jedna dziedzina, na którą żaden człowiek nie potrafi wywrzeć zdecydowanego wpływu. Mianowicie dziedzina miłości.

— Miłości... — powtórzyła niemal bezmyślnie słowa Wergera. W wyobraźni zamajaczyła jej postać Rosińskiego.

— Tak miłość. . .

Zdało mu się przez chwilę, że Jadźka nic nie myśli. Wzrok jej pobiegł gdzieś na przeciwległą ścianę i utkwił w złoconej ramie jakiegoś olejnego obrazu.

— ..bo jest to coś żywiołowego, instynktownego, coś, czego w żadne łożysko ująć się nie da. I ilu zakochanych, tyle poglądów na miłość.

Rama obrazu rdzewieje.. Ściana przybiera białawo-szary odcień śniegu. A na nim wielka, czerwono-czarna plama. Tłuste litery dziennika: „Katastrofa motocyklowa". A później nagie drzewa, metalicznie dzwoniące zmarzłemi gałązkami w podmuchu wiatru, żółtawy kopiec piasku, zawalany wieńcami, a obok skulana postać dziewczyny z łzą, zamarzłą w oku. Ciałem jej wstrząsnął nerwowy dreszcz..

— Zimno pani.. — przerwał jej wizję Werger.

— Tak, trochę!

— Niech się pani napije. — Nalał jej kieliszek koniaku. Wypiła.

— Jeszcze?

— Nie...

— Naprawdę ładna dziewczyna — pomyślał Werger, gdy zwrócona do niego profilem, z rękama splecionemi na kolanie, zapadła w zadumę. Wargi drżały jej lekko.

Wlał jej drugi kieliszek i zmusił do wypicia. Czuła, jak po ciele rozlewa się ciepło złotawego płynu. Nogi zdają się jakieś ciężkie, a głowa niepewnie siedzi na pokrytym lokami karczku.

Nie będę piła...

Werger pod wpływem alkoholu zaczął się podniecać. Bliskość pięknego ciała kobiety, melodja dziwnie denerwującego tanga i koniak zrobiły swoje. Ręce zaczęły mu drżeć, niemal jak młodzieńcowi, gdy dostanie się w objęcia kobiety lekkich obyczajów, głos zrobił się dziwnie chrapowaty, a oczy zabłysły pierwotnym instynktem, którego wytrzebić nie zdołała tyloletnia kultura.

Przysunął się do niej bliżej. Czuł ciepło, promieniujące od jej różowych policzków.

— Niech się pan odsunie!

— Poco?

Przysunął się jeszcze bliżej, a z ust wyrwał mu się okrzyk:

—Kocham panią!

— To źle!

W duszy uśmiechnął się. Paradne: on wyznaje miłość, on pięćdziesięcioletni przeszło „młodzieniec"! Czy wierzy temu? Czy wierzy, że on mógłby się teraz zakochać?

A Jadźce zdało się, że tak. Zresztą poparł to własnemi słowami. Chyba w tym wypadku nie zdobył się na kłamstwo. Dlatego też powiedziała: „to źle".. Złamie sobie z jej przyczyny na starość życie. I znowu nieszczęście. Może być nieobliczalny!..

— Kocham. Zakochałem się jak żak.. Szukał odpowiednich wyrazów, by oddać to dość naturalnie, ale jakoś nie przychodziły mu do głowy. Zresztą mówić coś, gdy dusza czuje, co innego, gdy w duszy kpi się z samego siebie jest dość trudno. On tego nie umiał.

... —Wtedy, gdy pani weszła do kościoła, o, szesnastego listopada (nie pamięta, kiedy to było, więc można mówić) przeszedłem jakiś wstrząs psychiczny i spostrzegłem w mem życiu wielką pustkę, której kartami, czy winem zapchać mi się nie udawało. Wtedy przyszła ta miłość, jak żywiołowa siła (czego, do jasnego pioruna, czego? pomyślał — o jest) jak żywiołowa siła lawy, co zalewa wszystko, niszczy... Zdało mi się, że zniszczy mnie, zdruzgocze, zdepcze jak robaka, gdy dowiedziałem się, że pani ma narzeczonego. Ale teraz...

— Ma pan..

— Co? — przerwał jej. — Żeby tylko się powiedziała „kocham" — przemknęło mu przez mózg.

Chciała wstrzymać małą chwilkę, by zbyt brutalnie nie zwierzić mu co myśli

— Mam możność... A więc i ty kochasz mnie.

— Nim zdążyła powiedzieć „nie" porwał ją z fotelu, i ślizgając się po posadzce, przeniósł do sypialni.

Jadźka, nie spodziewając się takiej „metody działania, znalazła się w sypialni Wergera. Trzepocącą się jak ptak w sidłach, przytrzymał i szukać zaczął jej warg, gadając bezmyślnie:

— Więc kochasz mnie! Kochasz, co za szczęście. Moja ty mała.

— Ależ nie kocham..

— Nieprawda! Powiedziałaś, że „ma pan", no chyba możność osiągnięcia swego ideału..

— Chciałam powiedzieć: ma pan bezczelność oświadczać się...

Nie pozwolił jej dokończyć.

Za słabą była, aby obronić się przed jego brutalnością. Krzyki nic nie pomagały, bo służba znała swego pana i oddawna uciekała z pokoi.

Werger wżerał się w nią wargami. Już nie broniła się.. Nie mogła Ten koniak i jego namiętność. Siły opadły ją zupełnie. Stała się biernym łupem zdegenerowanego starca.

Dopiero o pierwszej w nocy udało się jej uciec do siebie. Oszołomiona bezczelnością Wergera, szlochając wtuliła się w zimną poduszkę, a myśli jej, jak czarne kruki nad padliną, krążyć zaczęły koło postaci Wergera. Nie spodziewała się takiej bezwzględności i takiego chamstwa. Tak właśnie ostatecznie określiła jego postępowanie, bo silniejszego wyrazu znaleźć nie mogła w swym słowniku. Nie mogła zrozumieć takiej podłości w wykorzystywaniu słabej, bezbronnej kobiety, którą podstępnie wciągnięto w zasadzkę. Jak on mógł...

Czyż wszyscy mężczyźni są jednakowi?.. Niewielu ich spotkała w swem życiu, ale wszyscy byli podli, jednakowo bezwzględni i brutalni.

No Mietek był inny, ale tylko on jeden. Gdzież się podzieli ci dżentelmeni, którymi pysznimy się przed zagranicą gdzież się podziała rycerskość wobec dam? Jest, ale w salonach, gdzie wyfraczeni panowie gną karki przed damami, jedynie jednak dlatego, że uchybienie formom mogłoby wywołać jakiś zatarg honorowy z mężem, bratem czy narzeczonym, bo żadna kobieta nie występuje tam samodzielnie lecz w oparciu o mężczyznę. Gdyby Rosiński żył, napewno Werger nie ośmieliłby się na podobne postępowanie. Teraz wszystko ujdzie mu bezkarnie.

Gdzieś z dołu doleciało ją bicie zegara. Druga godzina... Nie mogła usnąć, a tak pragnęła snu. I choć oczy kleiły się znużone, a całe ciało prężyło w odrętwieniu bezładne myśli nie pozwalają jej na spoczynek. Przypomniały jej się słowa Mietka, które wyrzekł kiedyś przed Bożem Narodzeniem: „Śpij słodko, niechaj złotą przędzą snu oplecie twą duszę Anioł - Stróż, niechaj marzenia senne upojną pieśnią miłości ukoją, jak powiew zefiru, jak muzyka, purpurą nabrzmiałych, kwiatów".

Czemu go tu niema?. Czemu?..

Obudziło ją otwieranie drzwi, których przez zapomnienie na klucz nie zamknęła. Ujrzała w nich Wergera. Z nieokreślonym uśmiechem na ustach wślizgnął się do pokoju w rannych pantofelkach i pyjamie i usiadł na kraju łóżka.

Nie mogła z oburzenia wyrzucić z siebie ani jednego wyrazu. Jego bezczelność dławiła w niej każde słowo. Tylko rumieniec wytrysnął na blade policzki.

Wyciągnął rękę, by pogłaskać jej alabastrową dłoń, która zastygła w bezruchu.

— Precz, precz — krzyknęła, podrywając się z poduszki.

Odsunął się.

— Czemu się tak denerwujesz dziecino! Niema sensu.

— Precz, natychmiast!

— Coś nie w humorku! Taki ładny dzionek, a my się tak złościmy. A fe, panno!

Opanowała się. Ogniki zagasły w jej oczach, a zmarszczkę między brwiami wygładziła siła woli. Opadła na poduszkę z wzrokiem utkwionym w pęknięcie sufitu. W mózgu zapanowała cisza, kłębiące się myśli zamarły.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Izba przemysłowo- handlowa, jak rów ...ez wszystkie organizacje kupieckie, wy ...ąpiły swego czasu bardzo ostro przeciw ...o artykułowi 280 k. k., na którego mocy ...ażdy kupiec rejestrowy musi prowadzić ...sięgi handlowe. Mogą to być księgi nor ...alne, względnie uproszczone. W każdym ...zie niezaprowadzenie ksiąg pociąga za ...bą odpowiedzialność karną, grożącą ...ięzieniem do 6 miesięcy. Dotychczas nie ...wracano uwagi na tę sprawę. Nie intere ...owano się tem, czy kupiec prowadzi księ ...i, czy też nie. Zwłaszcza liberalne było ...tanowisko władz podatkowych. Ukazał ...ię okólnik swego czasu. określający, iż ...upiec, którego obrót nie osiągnął kwoty ...00,000 zł. nie ma obowiązku prowadze- ...ia ksiąg. Obecnie, wobec tendencji władz ...karbowych w kierunku uporządkowania ...agadnień podatkowych, Izba Skarbowa ...rodzka skierowała do prokuratora skar ...o przeciw kupcom, którzy zaniedbali pro ...adzenia ksiąg handlowych. Prokurator ...ądu Okręgowego przystąpił do sporzą- ...zania aktów oskarżenia. Odpowiedzial- ...ość z tytułu art. 280 k. k. dotyczy, jak ...wierdzą, w samej Warszawie, 5.000 kup ...ów i przemysłowców.

* * *

Komisja powołana przez Komisarjat ...ządu dla sprawdzania kwalifikacji i ...rzygotowania fachowego kinooperato- ...ów rozpoczęła pod przewodnictwem ...acz. Wydz. Administracyjnego p .T. Tar ...owskiego inspekcje lotne w kabinach ...in warszawskich. W kilku wypadkach ...wierdzono, że nie wszyscy operatorzy ...dpowiadają wymaganym warunkom. Bę ...ą oni pozbawieni prawa [illegible]wania ...paratów.

* * *

W Komisarjacie Rządu odbyła się kon ...erencja w sprawie uregulowania uliczne ...o handlu okrężnego. Postanowiono na ...iej wyznaczyć stałe miejsce posiadaczom ...cencji na handel okrężny. Narazie, w ...óżnych punktach miasta wyznaczono ...iejsce dwustu handlującym spośród 528 ...osiadających licencję. Przy wyborze ...unktu postoju uwzględnione będą mię- ...zy innemi również interesy pobliskiego ...upiectwa osiadłego likwidując temsa- ...em możliwości konkurencyjne. W ciągu ...iesiąca inspekcja handlowa Zarządu ...iejskiego opracuje szczegółowy plan roz ...ieszczenia tych postojów, w ścisłem po ...ozumieniu z właściwemi starostwami ...rodzkiemi i oddziałem ruchu drogowego ...omisarjatu rządu. Ostatecznie opracowa ...y plan będzie przedstawiony p. komisa- ...zowi rządu do akceptacji. Akcja ta nie- ...ątpliwie ukróci nieporządek w sprzeda ...y ulicznej w miejscach, nieobjętych po- ...woleniem władz.

Krateczki.

I znowu... orka

Prócz tego wkrótce zacznie się karnawał.

Znów minęły święta.

Dobre lub może nieszczęśliwe, zależy jak u kogo, również, czy kto czytał lub nie „krateczki" ostatnie.

Jedni mają dosyć i radziby wreszcie wyrwać się z domu, chociażby do zajęcia, inni — pragną, aby się święta zaraz zaczęły na nowo.

Ludziom trudno wygodzić, wiadomo.

Mniejsza jednak o to. Tymczasem, ledwie śmy trochę wytchnęli po świątecznych przyjemnościach, polegających na składaniu wizyt, przy umiejętnem wykręcaniu się od przyjmowania gości. zaczęło się nowe zmartwienie. .

Znowu.. orka. Nie wszyscy są w tak szczęśliwej sytuacji, jak urzędnicy państwowi, którym podwyżki wprawdzie się nie udziela, nawet — powiedziałbym — przeciwnie. ale za to przydzieliło się w rb. po parę dni nadprogramowych urlopów.

Komu przydałby się dłuższy urlop wypoczynkowy ,dla odpowiedniego nabrania sił, to przedewszystkiem policjantom. Wiadomo, przecież amnestja, a tak zwani złoczyńcy to naród pracowity i długo świętować nie lubi.

Bywają jednakowoż okolice, gdzie w tym roku, jak i w szeregu lat ubiegłych, nie było amnestji, a nawet nie było świąt.

Spójrzmy w stronę naszych wschodnich rubieży. Tam, poza granicami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, niema świąt. Dlatego niejeden obywatel nawykły do obchodzenia pięknych, pełnych tradycyj uroczystości dorocznych, przeniósłby się bardzo chętnie na naszą stronę.

Pewien Rosjanin zwrócił się do komisarjatu spraw zagranicznych, na parę tygodni przed świętami, aby udzielono mu paszportu na wyjazd zagranicę.

Urzędnik, ze znaczkiem partji komunistycznej w klapie czerwonej rubaszki powiada:

— Na co wam towarzyszu jechać w obce kraje? Na co wam zagranica? Toż wszędzie dobrze. gdzie nas niema.

— Tak, tak. O to i chodzi, towarzyszu urzędniku. Wszędzie dobrze, gdzie was niema.

Powiedziałem wyżej, iż zaczyna się orka i przyjdą zmartwienia. Niektórzy martwią się i dzisiaj.

Oto jeden z moich przyjaciół spotyka swego kolegę na ulicy i skarży się:

— Co ty powiesz na to, iż moja żona ma już czwarte dziecko. Nic mi nie pozostaje innego, jak się chyba zastrzelić.

— Daj spokój, pocieszył go kolega. Możesz zabić niewinnego człowieka.

Teraz mój przyjaciel ma zmartwienie nowe i niemniej dokuczliwe od poprzedniego.

Są ludzie, którzy mają zmartwień niewiele. Ci martwią się zato bardzo, co będą tańczyć w karnawale i zastanawiają się głęboko nad tem, dlaczego trwa on tylko od Popielca, a nie, powiedzmy, do Zielonych Świątek?..

Ludzie bywają różni i zmartwienia różne.

ZMARTWIENIA.

I ja się martwię. I Ty się napewno martwisz, Luby Czytelniku, chociaż napewno każdy z nas martwi się inaczej.

Ja naprzykład martwię się na zapas.

Co mnie obchodzą zmartwienia karnawałowe? Poco mi wiedzieć, jaka będzie moda tegorocznej zimy? I tak mej połowicy nie kupię nowego kapelusza, ani nie dam do przerobienia starego futra.

Dlatego — martwiąc się na zapas — myślę z utęsknieniem, kiedy też nareszcie przyjdzie lato, a z niem kłopot wyjazdu na letnisko, a potem tragedja z powrotem do domu i wysłaniem chłopaka do szkoły, a wreszcie — kłopot o nowe święta Bożego Narodzenia.

Tymczasem jadę na wieś, aby spróbować, jak się to właśnie jeździ na nartach. Krateczki jednak będą. Zostawię.

Jerzy Krzecki.

Pomiary rzeźbiarza

Humorystyczna sprawa przed sądem.

Z Warszawy donoszą:

Terenem niezwykłego widowiska był Sąd Grodzki w Warszawie. Jako oskarżona stawała 19 letnia urodziwa Ryfka Szneider. oskarżona o szantaż.

— Cóż panienka powie na swoje usprawiedliwienie — groziła L. doniesieniem do policji, jeśli nie dopłaci 25 złotych, czy nie? Otrzymała te pieniądze?

— Ten pan, jako opiekun społeczny, wezwał mnie do swego biura, kazał mi się rozebrać, położył mnie na stole i... mierzył mię wszędzie centymetrem...

— A pocóż to?

— Albo ja wiem? Po godzinie, może po dwóch, dał mi 11 złotych, to ja jak go spotkałam, zażądałam dopłaty i wtedy dał mi 25 zł. i wziął kwit, a przecież nie mogłam wiedzieć, że z tem poleci do komisarjatu.

— Świadek L. — woła sędzia z trudem hamując wesołość — mierzył pan oskarżoną centymetrem: jak długo i po co?

„Poszkodowany" opiekun społeczny chudy, wygolony jegomość lat około 60 trzyma się ręką za serce i mówi głosem stłumionym:

— Tak jest, wysoki sądzie, mierzyłem, może godzinę, może więcej.. dałem 11 złotych.

— A pocóż pan mierzył?

— Jestem rzeźbiarzem-amatorem. Pomiary mi potrzebne...

rzeźb nie sprzedaje.

— A cóż pan robi z niemi? — pyta zaciekawiony sędzia.

— Rozdarowuję... — wyjąkał z trudem świadek — ale... czy mogę usiąść — serce — i trzymając dłoń na jakichś orderach na piersi, czeka na dalsza indagację.

— A czy może świadek wymienić choć jedną osobę, obdarowaną taką precyzyjną rzeźbą?

— To jest — właściwie — począł się jąkać „opiekun społeczny" — ja nie byle rzeźby — ja tylko katalog rzeźb...

— No dobrze, a daleko ta praca nad tym katalogiem postąpiła?

— Ja właściwie — to jest — właściwie dopiero rękopis — tego...

— A może poszkodowany przedłoży ten manuskrypt sądowi?

— Ja — to nieee — jeszcze nie zacząłem.

Wesołość na sali wzmogła się coraz bardziej, to też sędzia, po wydobyciu jeszcze kilku szczegółów od stron, udał się na naradę i po pół godzinie wśród wielkiego napięcia publiczności ogłosił wyrok:

— Ryfkę Szneider uniewinnić, akta przesłać do prezydjum magistratu... Sąd nie dopatrzył się cech przestępstwa u oskarżonej, bowiem poszkodowany sam obiecał jej wynagrodzenie, a wysokość jego nie przekracza normy świadczeń artystycznych.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 27 grudnia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 „Śmiejące się fortepiany"
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Chwilka pytań — dla dzieci
17.00 Jak pracuje antropolog? — reportaż
17.20 Koncert kameralny
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Audycja muzyczno - słowna
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Monolog aktualny
20.10 Melodje z różnych operetek w wykonaniu orkiestry P. R.
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Koncert muzyki francuskiej
22.20 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja
22.50—23.30 Muzyka taneczna
W przerwie o g. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka p.t. „Zamiłowania w życiu codziennem" — wygłosi prof. Z. Lorentz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Eryana— płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.00—22.20 Muzyka lekka z płyt

SOBOTA, dnia 28 grudnia.

RASZYN

6.30 Kolenda
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
14.30 Koncert kwintetu Haliny Adamskiej - Grosmanowej
15.00 Humoreska
15.15 Nasz handel morski
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Koncert bałałajkowy
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 W krainie marmurów — odczyt z Łodzi
17.45 Świat naszych zwierząt — pogadanka
17.50 Nasze miasta i miasteczka — pogad.
18.00 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko p. t. „Świat za drzwiami"
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert ze Lwowa
20.45 „Krótkofalowcy polscy" — pogadanka (ze Lwowa)
22.15 Koncert orkiestry P. R.
21.00 „Rodakom na obczyźnie" — audycja zbiorowa
21.45 Audycja z Poznania
22.15 Koncert orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 „Łódź — zapleczem Gdyni" — pogadankę wypowie prof. Ignacy Zieliński
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

—:o:—

...NDRE WARNOD.

...ieostrożna eskapada.

Zapadał zmierzch. Pan Parois, siedząc ...rzy oknie, palił fajkę; słyszał, jak w sąsied- ...im pokoju służąca nakrywała do stołu do ...olacji. Nad nim, na piętrze, żona jego cho- ...ziła po sypialni stukając obcasami. Na dwo- ...re skrzypiał łańcuch psa, przywiązanego do ...udy. Mrok gęstniał stopniowo, okrywając ...ciona meble i przedmioty. Tykanie zegara ...bijało sekundy.

Parois słuchał tych znajomych mu szme- ...ów z utajonem wzruszeniem. Myślał o tem, ...słyszy je po raz ostatni.

Bowiem powziął już postanowienie: jutro ...yjedzie i prawdopodobnie nie powróci już ...igdy.

Wyjedzie nic nie mówiąc o swych zamia- ...ach, które powziął oddawna, lecz wykonanie ...h odkładał stale.

Parois dobiegał pięćdziesiątki. Był silnym ...zdrowym mężczyzną. Nie lubił swego oto- ...zenia: dusił się w atmosferze małego domku ...a przedmieściu, gdzie od lat kilku zamieszkał ...żona. Nie lubił swego domu i zastanawiał ...ię nawet nad tem, czy wogóle lubił go kiedy- ...olwiek? A co do żony?...

Które z nich winne było wrogiemu nastro- ...owi, który wzmagał się z dniem każdym po- ...między nimi? Czy mieli sobie cokolwiek do ...arzucenia? Mimo obopólnych dociekań nie ...najdowali nic zgoła.

Dnia tego wieczorny posiłek podobny był ...o wczorajszego, a gdyby Parois nie nosił się ...zamiarem wyjazdu, mógł być pewny, że i ...utrzejszy także nie będzie się różnił od dzi- ...siejszego.

— Pilna sprawa zmusza mnie do wyjazdu do Rouen — oznajmił nazajutrz zrana. — Nie wiem wcale, kiedy powrócę.

Żona jego nie rozumiejąc, o co chodzi, życzyła mu szczęśliwej podróży.

Raz jeszcze objął wzrokiem posiadłość swoją i udał się na dworzec. Zgóry obmyślił wszystko: uregulował swoje interesa, pozostawiając żonie sumę dość znaczną, by spokojnie utrzymać się mogła czas dłuższy. Następnie zobaczy w jaki sposób wypłacać jej będzie miesięczne alimenta.

Przybył do Paryża około południa. Pogoda była piękna. W powietrzu, w ruchu ulicznym, czuć było wiosenne i radosne tchnienie, które przejęło go zachwytem. Złożył bagaż swój w hotelu wpobliżu dworca, kupił dziennik, zjadł drugie śniadanie w restauracji, delektując się każdą minutą swej odzyskanej wolności, a po zapaleniu cygara wsiadł do taksówki, udając się, do młodej kobiety, która od jakiegoś czasu była jego kochanką.

Zastał ją gotową do wyjścia.

— Przed chwilą otrzymałam twoją depeszę — rzekła. — Dobrze się stało, że mnie powiadomiłeś. Miałam się spotkać z moją przyjaciółką, Zuzią. Oczywiście dałam jej znać, że nie przyjdę. Cieszę się ogromnie na spędzenie dnia w twojem towarzystwie. Ale jakim sposobem znalazłeś się w Paryżu w czwartek? Nie leży to w twym zwyczaju.

Odpowiedział wymijająco, pragnąc zawiadomić ją o swoich zamiarach w najodpowiedniejszym momencie.

Aczkolwiek Germaina zaledwie przekroczyła trzydziestkę, była już od kilku lat rozwódką, a że winy były po stronie męża, wypłacał jej pensję. Nie można było twierdzić stąd, że utrzymuje ją Parois; jednakże płacił niektóre jej rachunki, jak było rzeczą słuszną, nie licząc prezentów, których udzielał jej często pod różnemi pretekstami. Po zamieszkaniu w okolicy Paryża często przyjeżdżał do stolicy dla spędzenia dnia w towarzystwie Germainy. Razem bywali w teatrze i restauracji. Oboje byli radzi z tych spotkań.

Parois spędził pierwszy dzień swej wolności w mieszkaniu kochanki. Czuł się dobrze u niej.

proponował.

— A może zjemy obiad w domu, — za-

— Kiedy na nieszczęście udzieliłam Józefie urlopu... a zresztą nie wiem kiedy odchodzi twój pociąg...

Rzekł jej z pewną irytacją:

— Nie troszcz się o mój pociąg. P[illegible] cuję w Paryżu.

— I gdzie? — przestraszyła się.

— Ależ w hotelu. Uspokój się.

Dni następne nie przyniosły nic szczególnego. W każdym razie Parois wkraczał w swoje nowe życie z mniejszym zachwytem niż się spodziewał. W jego wieku pobyt w hotelu nie przedstawia się dodatnio. Część dnia spędzał w towarzystwie Germainy. Chodzili do teatru, na wyścigi, do restauracji. Mimo to nie czuł, żeby to niemal wspólne życie zbliżyło ich więcej. Pewna rozmowa telefoniczna Germainy z przyjaciółką Zuzią jeszcze utwierdziła go w tem przekonaniu.

— No tak, moje biedne kochanie — mówiła Germaina, nie wiedząc o tem, że słyszy ją Parois — jeszcze nie wyjechał i nie wiem, kiedy to nastąpi. Dochodzę do szaleństwa...

Wkrótce także drobny wyrzut sumienia, który zrazu zagłuszyć potrafił, zaczął go dręczyć coraz bardziej. Myślał o żonie, której dotąd nie dał znaku życia o sobie. Co myśleć mogła? Jak czuć się będzie sama na tem po- [illegible] cić, i przyszła mu ochota zobaczyć trochę, co [illegible] powiedział nikomu że nie ma zamiaru powro- nurem pustkowiu zamiejskiem? Wkońcu nie dzieje się w domu. Nie miał jeszcze odwagi przyznać się przed samym sobą, że czuł się tam lepiej, niż w hotelu.

Wszystko wkońcu ułożyć się jeszcze mogło, a kilka tygodni spędzonych poza domem mogły jeszcze przynieść jaknajlepsze rezultaty.

Pewnego pięknego dnia, nie uprzedziwszy nikogo, wybrał się w powrotną drogę.

— Ach! witam pana, panie Parois, po powrocie z podróży — rzekł zawiadowca stacji, podczas gdy bagaż jego wyciągano z wagonu.

Z małą walizką w ręku, skierował się do domu; czuł prawdziwą przyjemność widząc znowu sklepy i ulice przedmieścia, jego wille i tynkowane płoty. Szedł drobnemi krokami. Wreszcie znalazł się przed furtką własnego domu i wszedł do ogrodu. Żwir skrzypiał mu pod nogami znajomym odgłosem. Wszedł po trzech stopniach ganku i sam otworzył drzwi nie dzwoniąc. Tysiące znanych wrażeń spadły na niego z chwilą wejścia do przedsionka. Odrazu zauważył, że zmieniło się wiele rzeczy w sposób, nieprzypadający mu do gustu. Naprzykład wielki drzeworyt angielski, który wydawał mu się okropny, został powieszony na widocznem miejscu, aczkolwiek kiedyś kazał zdjąć go ze ściany. Dochodziły go tony radja, transmitujące rzewną melodję arji operowej, podczas gdy lubił tylko muzykę jazzową. A z kuchni dolatywał go zapach kalafiorów, jarzyny, której znieść nie mógł.

Bez szmeru wszedł do salonu, przez którego oszklone drzwi mógł niepostrzeżenie zobaczyć co dzieje się w jadalni.

Żona jego siedziała przy stole.

Przypadłoby mu do gustu, gdyby zastał ją udręczoną, smutną, a nawet chorą ze zmartwienia z niego. Natomiast miał przed sobą kobietę spokojną, o twarzy wypoczętej i pogodnej. Delektowała się potrawką z cielęciny, której on nie znosił. Ubrana była w szlafrok, z włosami w siatce. Jedząc, czytała gazetę, kiwając się jednocześnie pod dźwięki radja, a na obrusie — o! zgrozo! — siedział, mrucząc, wielki, szary kot, podczas gdy Parois przysiągł kiedyś na wszystkie świętości, że żaden kot nigdy nie znajdzie się w jego domu.

Wydawała się zupełnie zadowolona i szczęśliwa, co oburzyło Paroisa. Otworzył drzwi nagłym, gwałtownym ruchem. Kot, wystraszony, jednym susem zeskoczył ze stołu i ukrył się pod kanapą.

— Nie spodziewałam się ciebie... Nic nie pisałeś...

Wydawała się zdumiona, i zerwała się z miejsca, zdradzając wielkie zażenowanie Parois spodziewał się zupełnie innego przyjęcia. Przypuszczał, że żona przyjmie jego przyjazd, jak zbawienie, gdy w rzeczywistości czuł się intruzem.

Służąca, wchodząc do pokoju z półmiskiem, omal nie wypuściła go z rąk na podłogę.

— Pan! O! wielki Boże!

Wydawała się zmieszana, a nawet przerażona jego widokiem.

— Czy powrócił pan na dobre? Bo muszę powynosić z jego pokoju wszystkie niepotrzebne rzeczy, które się tam złożyło.

A więc bez niego życie w domu szło zwykłym trybem, nawet szczęśliwsze, może, jak świadczyło zachowanie żony. Przyzwyczaiła się do jego nieobecności i z pewnością nigdy nie zapragnęła jego powrotu.

Parois rozglądał się w milczeniu, i nagle zaciążyły mu lata.

Tłum. L. M.

SPORT.

Warta dobrze się spisuje.

Nieznaczna przegrana i wysokie zwycięstwo.

Piłkarze Warty poznańskiej na swej wycieczce zagranicą spisują się zupełnie dobrze.

Po pierwszej porażce w Niemczech w czasie ubiegłych Świąt poznaniacy rozegrali dwa mecze, w których jeden w Brukseli z bardzo silną reprezentacją tego miasta przegrali nieznacznie, drugi zaś w Billy Grenay (Francja Północna) z reprezentacją Emigracji tej części państwa wysokocyfrowo wygrała.

Oba te wyniki wskazują, iż Warta spisuje się dotychczas najlepiej ze wszystkich goszczących tu już drużyn piłkarskich Polski.

Krótkie sprawozdania z obu meczów tych są następujące:

REPREZENTACJA BRUKSELI — WARTA (Poznań) 2:1 (1:0)

W obecności 5.000 osób Warta poznańska rozegrała w Brukseli mecz z reprezentacją tego miasta, która wystąpiła do walki w niezwykle silnym składzie z 6-ma graczami, wchodzącymi w skład reprezentacji Belgji.

Warta grała niezwykle ambitnie i potrafiła utrzymać przez 80 minut wynik remisowy 1:1 natomiast w ostatnim kwadransie zawodowcy belgijscy przeważali zdecydowanie i zdobyli decydujący o zwycięstwie punkt przez Mondelego.

Pierwszą bramkę dla Brukseli w 12-ej minucie zdobył Gets, wyrównał Kryszkiewicz z podania Szerfkego.

Na meczu tym obecni byli m. in. pierwszy sekretarz Poselstwa Polskiego p. Iwaszkiewicz i konsul Nagórny.

WARTA (Poznań) — EMIGRACJA FRANCJI PÓŁNOCNEJ 7:1 (1:1)

W czwartek piłkarze Warty rozegrali mecz w Billy Grenay (Francja Północna) z reprezentacją Emigracji polskiej we Francji północnej. Mecz wygrała Warta w stosunku 7:1 (1:1). Emigranci walczyli nieźle w ciągu pierwszych 45 minut, utrzymując przez ten czas remis.

Po przerwie i po zdobyciu przez Wartę drugiej bramki, Emigracja opadła na siłach od tej chwili Warta znacznie przeważała.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kryszkiewicz (4), Szerfke, Słomiak i Szwarc. Jedyny punkt dla Emigracji uzyskał Mielczarek. Widzów 2.000.

Należy podkreślić, że dzień czwartkowy był we Francji dniem powszednim, gdyż drugie święto nie jest tu obchodzone.

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych.

LTC Praha — Cracovia (komb zespół polski) 9:3 (4:0 0:3 5.0)

W berlińskim Pałacu Sportowym rozpoczął się wczoraj czwórmecz hokeja lodowego z udziałem polskiej drużyny hokejowej występującej pod nazwą Cracovia —

Pierwszym przeciwnikiem polskiej drużyny był słynny zespół czeski LTC Praha

W meczu tym Czesi odnieśli wysokie zwycięstwo w stosunku 9:3

Czesi mieli miażdżącą przewagę nad przeciwnikiem jedynie w drugiej fazie gry Polacy zdobyli trzy bramki wyzyskując okres odpoczynku ze strony graczy czeskich

• • •

Dziś i w sobotę dalszy ciąg turnieju — Dziś graja Cracovia — Berlinier SC i Goetha (Sztokholm) — LTC Praha w sobotę zaś Cracovia — Goehta LTC Praha — Berliner S. C.

Czwórmecz hokejowy w Poznaniu.

Ł. K. S. na czwartem miejscu

Drużyna hokejowa ŁKS-u bawiła w czasie Świąt Bożego Narodzenia w Poznaniu, gdzie wzięła udział w turnieju hokejowym zorganizowanym przez tamtejszy AZS.

W środę ŁKS rozegrał mecz z Toruńskim Klubem Sportowym. Pomimo, iż Łodzianie wystąpili osłabieni brakiem najlepszego swego gracza Króla, walczyli b. ambitnie, tak że w normalnym czasie mecz nie przyniósł wyniku cyfrowego i żadna ze stron, mimo licznych sytuacyj podbramkowych nie potrafiła zdobyć decydującej bramki. Pierwsza dogrywka minęła również bez rezultatu i dopiero w drugiej dogrywce udało się toruńczykom zdobyć decydującego goala — i osiągnąć zwycięstwo w stosunku 1:0. W drużynie łódzkiej dobra była obrona, natomiast atak był mało skuteczny strzałowo.

Mecz AZS (Poznań) — Warta zakończył się po niezwykle zażartej walce zwycięstwem ASZ-u w stosunku 2:1 (0:0. 1:1, 1:0).

* * *

W drugim dniu pomimo okropnego stanu lodowiska przeciwnikiem ŁKS-u była Warta. W pierwszej tercji gra była naogół równorzędna i łodzianie przeciwstawili się b. energicznie atakom Warty, tak że tercja zakończyła się bezbramkowo 0:0. W drugiej tercji Warta jest b. agresywna i coraz częściej naciera zdobywając pierwszą bramkę. W ostatniej tercji łodzianie nie wytrzymali tempa, podczas gdy poznańczycy stale atakowali zdobywając dalsze trzy bramki i ustalając wynik meczu na 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

W finalowym meczu spotkały się: AZS i TKS. Spotkanie to w normalnym czasie nie dało wyniku, kończąc się bezbramkowo. Ponieważ jednak TKS zrezygnował z dogrywki przeto automatycznie pierwsze miejsce zajął AZS przed TKS, Wartą i ŁKS.

WINSZUJEMY

Wschód słońca 7.84
Zachód słońca 15,40
Długość dnia 7.16
Ubyło dnia 9,19
Tydzień 52 .

DZIŚ TRENING

Pływacy łódzcy szykują się do meczu z A.Z.Sem.-

ŁOZP ustalił następującą reprezentację pływacką Łodzi na mecz niedzielny z AZS-em w basenie YMCA: 100 mtr. stylem dowolnym Norski i Wasilewski, 200 mtr. stylem dowolnym — Elsner i Kosiński, 100 mtr. stylem grzbietowym —Ginter i Hartwig, 100 mtr. stylem klasycznym — Borowski i Kuzielka, 200 m. stylem klas. Ginter i Zielke, sztafeta — 3x100 mtr. stylem zmiennym — Ginter. Borowski i Elsner, sztafeta 5x50 mtr. stylem dowolnym — Wasilewski, Kosiński, Przyborowski, Norski, Elsner (rez. Hempiński). Skoki: Endert, Borowski, Majchrzak. Piłka wodna: Majchrzak, Elsner, Kosiński, Ginter, Norski, Pozatem Łódź wystawia na drugą sztafetę 5x50 mtr. w składzie: Szyc, Niemcynowicz, Itczyński, Hempiński i Balski. ŁOZP stara się również o przyjazd mistrzyni Polski w skokach do wody p. Kokali - Kowalewskiej oraz jednego z najlepszych skoczków polskich p. Pietrzykowskiego. W celu lepszego przygotowania łódzkiego zespołu odbędzie się w dniu dzisiejszym t.j. w piątek o godz. 17,45 ostatni trening przyczem wszyscy wyznaczeni do reprezentacji zawodnicy winni się stawić u kpt. zw. ŁOZP p. Majchrzaka w basenie YMCA.

Ceny wejścia na mecz reprezentacji Łodzi — AZS Warszawa zostały ustalone od 50 gr. Punktacja w poszczególnych konkurencjach wynosi: 4, 3, 2, 1, zaś w sztafetach: 8 i 6.

Początek meczu w niedzielę w basenie YMCA o godzinie 16-tej.

Z „nelsonisty" bokser.

Grabowski polskim Carnerą?

Znany śląski zapaśnik zawodowy, olbrzym Leon Grabowski zostaje obecnie bokserem. Przybył on do Londynu, gdzie wstąpił do szkoły bokserskiej. Fachowcy angielscy orzekli, że Grabowski może zostać słynnym pięściarzem. Trenerem jego jest exmistrz Anglji — Larry Gains. Grabowski będzie trenował pół roku, poczem zadebjutuje w Londynie na ringu. Będzie on używał pseudonimu „Leon Ketchel".

Dziennik ilustrowany „Daily Sketch" zamieszcza fotografię Grabowskiego (220 cm. wzrostu) wraz z Carnerą (203 cm. wzrostu) i Mitsu (226 cm. wzrostu), wróżąc Grabowskiemu przyszłość Carnery.

Sport w kilku słowach.

W Antwerpji odbyły się międzynarodowe mecze zapaśnicze w walce wolnoamerykańskiej, w których świetne zwycięstwo odnieśli dwaj słynni zapaśnicy polscy.

Wielokrotny mistrz świata w walce amerykańskiej Władysław Zbyszko Cyganiewicz w obronie zdobytego tytułu mistrza Europy walczył ze znakomitym Jussufem Mustafą zwyciężając go przez nokaut w 27 minucie.

Drugi zapaśnik polski Maks Krauser po tryufmach w Anglji zadebiutował na ziemi belgijskiej w walce z Belgiem Deckersem. Walka trwała zaledwie 7 minut 30 sekund i skończyła się wspaniałem zwycięstwem Krauserea.

Dziś Cyganiewiczz walczyć będzie w Barcelonie a następnie [illegible] 4 stycznia w Brukseli 8 i w Londynie 24. Krauser rzucił wyzwanie eksmistrzowi świata Francuzowi Deglane za pośrednictwem sportowego dziennika paryskiego „L'auto".

Ze względu na nagłą odwilż nie odbył się cały szereg ciekawych imprez sportowych: nie odbyły się więc zapowiedziane mecze i turnieje hokejowe w Krakowie, Katowicach, Lwowie i Krynicy, nie odbył się pierwszy konkurs skoków na Krokwi oraz występ znakomitego łyżwiarza wiedeńskiego Dietla w Zakopanem.

W Łodzi miały się odbyć na lodowisku przy ul. Wodnej towarzyskie mecze hokejowe: Union Touring — SKS oraz Union Touring II — Hakoah. Mecze te jednak ze względu na odwilż nie odbyły się.

Nie odbyły się również wycieczki narciarskie projektowane przez kluby łódzkie do Łagiewnik.

W dalszym ciągu rozgrywek w koszykówkę o puhary zimowe PZGS. w Łodzi w lokalu przy ul. Zagajnikowej 54 odbyły się następujące mecze: mężczyźni — WKS—Zjednoczone 36:18 (12:10), kobiety: — IKP — KE. 5:0 (walkower spowodu niestawienia się drużyny pabjanickiej). O mistrzostwo kl. B. w koszykówkę żeńską HKS — TUR 16:7 (10:7).

W meczach piłkarskich na Śląsku ligowy Ruch pokonał wysoko AKS (Chorzów) 6:1 (2:1) mając przez cały czas wybitną przewagę, zaś ligowy Śląsk pokonał po zażartej walce Naprzód (Lipiny) 2:0 (1:0).

W początkach roku 1936 bawić będzie w Polsce wódz sportu niemieckiego von Tschammer Ostem, który wygłosi kilka odczytów na temat Igrzysk Olimpijskich.

W tym samy czasie mają bawić w Polsce olimpijscy gimnastycy niemieccy, którzy w Warszawie zademonstrują obowiązkowy program olimpijskich ćwiczeń.

Dnia 29 i 30 bm. na sztucznem lodowisku w Katowicach „Wiener Eislauf Verein" rozegra dwa mecze z reprezentacją hokejową Śląska.

WYSTAWA OBRAZÓW ŁÓDZKICH ARTYSTÓW.

W niedzielę, 22 bm. o godz. 12-ej w poł. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy dzieł plastycznych zorganizowanej przez polski związek zawodowy łódzkich artystów - plastyków w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 150 Artyści malarze i rzeźbiarze pragną przez urządzenie tej wystawy uczcić pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Całkowity dochód z wystawy przeznaczony jest więc na dokończenie budowy Domu - Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Łodzi.

Wystawa trwać będzie do 23 stycznia 1936 roku. Wstęp dla dorosłych 50 gr. dla wojskowych i młodzieży — 25 groszy, dla uczestników wycieczek zbiorowych — 15 groszy.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 12 min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul Piotrkowska 113 dr. Iwaszkiewicz wygłosi odczyt na temat: „O gruźlicy wieku dziecięcego". Wstęp bezpłatny.

UWAGA SPORTOWCY szlifowanie łyżew z rowkiem tylko 50 groszy za parę w ślusarni ul. Żwirki 7.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA— wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4a, tel. 250-10

Podziękowanie.

P. dyr. May-Mayewskiej drh H. Miszczakównie chórowi 4-ej drużyny Harcerk im. M Konopnickiej, p. Freundowi i insp. Stan Podułce, J. Snajowi i R. Gertnerowi za uświetnienie „Wieczoru Mickiewczowskiego" urządzonego przez Związek Oficerów Rezerwy w dniu 22. 12 1935 r. serdeczne podziękowania składa tą drogą Zarząd

OSOBISTE.

W kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Rzgowskiej został wczoraj pobłogosławiony związek małżeński p. Kazimierza Busiakiewicza z p. Czesławą Leoną Sobańską.

Młodej Parze Szczęść Boże!

• • •

W pierwsze święto B. Narodzenia odbył się w kościele Przemienienia Pańskiego w Łodzi ślub popularnego łódzkiego długodystansowca Gerhardta Polaka z ŁKS z p. Anielą Kulikówną.

NOWY ROK W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM.

Corocznym zwyczajem życzenia noworoczne wojewoda Aleksander Hauke - Nowak będzie przyjmował w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego w dniu 1 stycznia 1936 roku o godz. 12-ej.

„KOCHAJ TYLKO MNIE"
w Grand - Kinie.

„Kochaj tylko mnie" to film, z którego dumna może być polska kinematografja i który godnie potrafi reprezentować zagranicą nasz dorobek na polu produkcji filmowej.

Są w tej komedji wszystkie czynniki, które składają się na t. zw. dobry film — ciekawy i oryginalny scenarjusz, wyborna, bogata w nowe pomysły reżyserja, doskonała gra artystów, piękna melodja, upojna piosenka...

Scenarjusz napisał Karol Jarosy. Wybrał temat oryginalny, nieszablonowy, opracował go w najdrobniejszych szczegółach, ozdobił wspaniałemi i ciekawemi momentami.

Reżyserją filmu pokierowała p. Marta Flanz, jedyna w Polsce kobieta - reżyser, która dała się poznać wielkiemi zdolnościami już podczas produkcji filmu „Prokurator Alicja Horn". Film „Kochaj tylko mnie" ma dużo tempa sceny wypływają logicznie jedna z drugiej, sytuacje zabawne są umiejętnie przeplecione dramatycznemi.

Z odtwórców ról głównych na plan pierwszy wybija się Lidja Wysocka — nowa indywidualność polskiego ekranu — artystka, odznaczająca się wspaniałą aparycją, fotogenicznością i pięknym głosem. Ślicznie wypadła piosenka „Żebyś kochał tylko mnie..." w jej interpretacji. Zacharowicz poczynił wielkie postępy od swego debiutu w filmie „Młody las". W dalszych rolach występuja: Junosza-Stępowski, Grossówna, Znicz, Gilewska i in.

Montaż — ciekawy. Zdjęcia — czyste. Szereg nowych ujęć. Oryginalne chwyty kamery

Krótko mówiąc — więcej takich filmów!

Balonik małego Jędrusia zdobył pierwszą nagrodę.

Pierwszą nagrodę w konkursie LOPP z okazji „Święta Sportu" zdobył balonik puszczony przez 7-letniego ucznia Miejskiej Szkoły Pracy w Łodzi —Jędrusia Furmańskiego. Balonik Jędrusia przebył odległość 309,3 km. lądując w okolicy wsi Dmitrowicze. Jury konkursu przyznało małemu Jędrusiowi pierwszą nagrodę w postaci wpłaty na książeczkę PKO zł. 50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Marcowy kawaler, Fryzjerczyk w zalotach oraz Czyje dziecko?
Adria — Indyjscy piechurzy
Casino — Manewry miłosne
Corso — Dwie Joasie
Czary — Pod palącem niebem Argentyny
Dom Ludowy — Antek - Policmajster
Europa — Nasze słoneczko
Grand-Kino — Kochaj tylko mnie
Jar — na scenie Na święta do Zakopanego — Na ekranie „Donovan".
Metro — Indyjscy piechurzy
Miraż — Młody las
Przedwiośnie — Jaśie pan szofer
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Folies Bergere
Zachęta — Córka gen. Pankratowa

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, gulasz z kartofelkami. Kompot ze śliwek.

NAJGŁOŚNIEJSZE KONCERTY.

SZKOŁA DLA DZWONNIKÓW

Wirtuoz zlany potem.

Umiejętność wygrywania pięknych melodyj na dzwonach pochodzi z bardzo dawnych czasów. Na starych malowidłach z 9-go stulecia znajdujemy już postacie dzwonników, uderzających małemi młotkami w dzwony. W 16-tym stuleciu obok gry na dzwonach przez uderzanie sercem dzwonu, wprowadzono dzwony, które mają serca poruszane przez zegarowy mechanizm.

Na katedrze Strassburskiej w r. 1932 znajdował się dzwon, poruszany

nieznanym mechanizmem,

który wydzwaniał pieśń religijną. Później spotyka się dwa rodzaje muzyki dzwonów — wygrywanej przez dzwony uruchamiane mechanizmem zegarowym — przeważnie w połączeniu z mechanizmem zegara umieszczonego na wieży kościelnej, lub też za naciśnięciem klawiatury.

Dzwony o różnych głosach i tonacjach połączone były stalowemi linami ze specjalną klawiaturą, na której mistrzowie wygrywali nieraz cudowne utwory. Serca dzwonów wykonane były z drzewa, metalu lub też metalu owiniętego suknem, dla otrzymania bardziej łagodnego, słodkiego dźwięku.

Klawiatura taka jest bardzo skomplikowana — posiada cały szereg pedałów, które grający naciska stopami, a pozatem musi uderzać w klawiaturę. Nie jest to jednak tak łatwo puścić w ruch ciężkie serce dzwonu — uderza więc w olbrzymie klawisze

całą pięścią.

Stare dzwony wymagały dla poruszania nacisku conajmniej czterokilogramowego — dzisiejsze wymagają niewiele mniej. Wobec tego wirtuozi, poświęcający się tego rodzaju muzyce muszą ochraniać ręce zapomocą grubych rękawic.

Nie wszyscy prawdopodobnie wiedzą o tem, że istnieją utwory muzyczne, komponowane specjalnie na dzwony. W 18-tym wieku słynny Pothoff — komponował tego rodzaju arcydzieła i był ich wspaniałym wykonawcą. Praca wirtuoza była jednak b. ciężka. Naoczni świadkowie opowiadali, iż po skończonej grze Pothoff był zlany potem i wyczerpany do ostatecznych granic. — Rzadkością jest bowiem — jak pisze historyk muzyki Fetis — aby dzwonnik po odegraniu dłuższego utworu nie musiał spędzić paru dni w łóżku

wskutek przemęczenia.

W roku 1910, odbył się w Malines, w Belgji jedyny w swoim rodzaju koncert gry na dzwonach. Grano utwory religijne, a pozatem Wagnera i Webera. Na ulicach tego koncertu słuchały tłumy publiczności.

Mimo, że istnieje z dawien dawna ustalona forma dzwonów, to jednak nie każdy z nich daje jednakowo czysty ton. Wysokość tonów uzależniona jest w dużej części od wagi dzwonu.

Tak więc dzwon ważący tonę, daje dźwięk mi bemol. Dzwon trzy nastotonowy daje do. Dzwon w Sens, w Belgji — ważący 16 ton posiada np. szczególnie piękny dźwięk — si. I ten sam dźwięk si posiada, zresztą również ważący 19 ton dzwon na wieży św. Piotra w Rzymie.

W tych wypadkach, kiedy dzwony mają służyć do wygrywania melodyj, umieszcza się ich na dzwonnicy tyle, aby tworzyły odpowiednią skalę dźwiękową. Na niektórych dzwonnicach znajduje się

nawet po 40 dzwonów.

Dobrane są one w ten sposób, aby każdy odpowiadał jakiemuś tonowi.

We Francji, w Dunkierce i w Douai, znajdują się dzwonnice, posiadające po 44 i 39 dzwonów. W Reims, przed zbombardowaniem były tylko cztery dzwony wprawiane w ruch mechanicznie, które co kwadrans grały jakąś krótką melodję.

W Paryżu są piękne dzwony przy kościele św. Eustachego, w Szwajcarji w Genewie, istnieje dzwonnica, na której w okresie rewolucji wydzwaniano Carmaniolę. W Niemczech najpiękniejsze dzwony posiada Monachjum i Kolonja W Pradze co kwadrans 27 dzwonów na wieży przy kaplicy Loretańskiej

wydzwania kantyczkę.

Największa jednak dzwonnica istnieje w Belgji w Malines. Znajduje się na niej 45 dzwonów, które łącznie ważą 34 tony. Na tych dzwonach piękne utwory wygrywają dwaj słynni i jedyni w swoim rodzaju mistrze: Adolf i Josef Denyn, którzy od wielu lat kształcą ponadto przyszłych dzwonników w istniejącej w Malines szkole dla dzwonników.

Z tej uczelni wyszło już przeszło stu uczni. Kształcą się oni pod kierunkiem obu mistrzów. A jednak „wprawki" i ćwiczenia wygrywane na dzwonach nie niepokoiły mieszkańców miasta, uczniowie mają oddaną do dyspozycji miniaturową dzwonnicę której dźwięki nie rozbrzmiewają tak głośno.

Warto jest wspomnieć o jednym z mistrzów Denyn — o Josefie, zwanym popularnie „Jef". Jest on najoryginalniejszym chyba na świecie wirtuozem — a jego muzyka, — melodje rozhuśtanych dzwonów — trafiają do serc wszystkich. Podczas dawanych przez niego koncertów na dzwonach, widziano na ulicach rozpłakanych ze wzruszenia i zachwytu ludzi. Muzyka dzwonów ma jakiś [illegible] mi sugestywny

wpływ na ludzi.

Podczas jubileuszu „Jefa" Denyna, w imieniu mieszkańców miasta [illegible] wręczyła mu wiązankę kwiatów najstarsza mieszkanka miasta, dziękując mu za to, iż swoją wzniosłą muzyką tyle razy pocieszał i koił serca ludzkie, że tyle razy dodawał im otuchy.

Koncerty Jefa Denyna są w istocie niezwykłe. Mistrz wygrywa na dzwonach utwory Bacha, Verdiego, Schuberta i Chopina. Pozatem wygrywa także i lekkie, śliczne piosenki francuskie.

Nowy most przez Missisippi

Staraniem zamordowanego gubernatora Luizjany Huey Longa został zbudowany nowy most przez rzekę Missisippi długości 7 km. Most ten wykończono w kilka miesięcy po śmierci Longa. Kosztował on 13 miljonów dolarów.

„Silvania".

Wydawnictwo bezpłatnych broszur

Dziennik „La Croix" poświęca dłuższy artykuł mało u nas znanej, a cieszącej się w Szwajcarji wielką popularnością organizacji katolickiej szwajcarskiej p. n. „Silvania", która postawiła sobie za zadanie rozpowszechnianie zasad i nauk Kościoła w szerokich kołach społeczeństwa miejscowego (zarówno w Szwajcarji francuskiej, jak i niemieckiej) przez rozsyłanie

bezpłatnych broszur.

W broszurach tych poruszane są najrozmaitsze zagadnienia aktualne doby obecnej oświetlone z punktu widzenia etyki katolickiej. Ostatnia broszura wydana przez „Silvanię", porusza zagadnienie „moralności dawnej i amoralności współczesnej", przyczem podaje całkowity tekst zbiorowego listu pasterskiego biskupów szwajcarskich, omawiający to samo zagadnienie.

Ponieważ broszury są rozpowszechniane zupełnie bezpłatnie, zorganizowano samopomoc, która pozwala na ich wydawanie. A więc koszty papieru pokrywane są przez ogłoszenia, duchowieństwo prowincjonalne ułatwia kolportaż, młodzież i studenci pomagają we wszelkich czynnościach, związanych z wydawnictwem. Prócz tego — co najważniejsze — istnieje lista stałych członków „Silvanji", wspierających tę organizację składką roczną w sumie 25 franków Członków tych jest obecnie 800. W ten sposób pokrywa się koszt wydawnictwa miljona broszur.

„Silvania' zamierza znacznie jeszcze rozszerzyć zakres swej organizacji i przystąpić do publikowania już nie miljona lecz paru miljonów broszur, licząc przytem na pomoc ze strony katolickiego społeczeństwa Szwajcarji.

Warto dodać, że szachetna ta inicjatywa cieszy się wielkiem uznaniem kół watykańskich, czego najlepszym dowodem serdeczny list, wystosowany w 1932 roku do zarządu „Silvanji" w imieniu Ojca św. przez kardynała Pacelliego, w którym sekretarz stanu wyraża najwyższą pochwałę Papieża dla tego rodzaju propagandy nauki katolickiej.

PODSŁUCHANE

POD CHOINKĄ.

Ona: — Tu masz nową koszulę patentową bez guzików.

On: — Patent? Moja już oddawna jest bez guzików.

PRZECIWIEŃSTWO.

— Stary Głąbek i jego syn to przeciwieństwo. Stary sprzedaje antyki, a młody komponuje przeboje.

— Gdzie tu są przeciwieństwa?

— Ojciec robi z nowych rzeczy stare a syn ze starych nowe.

Olbrzymi pożar domu towarowego

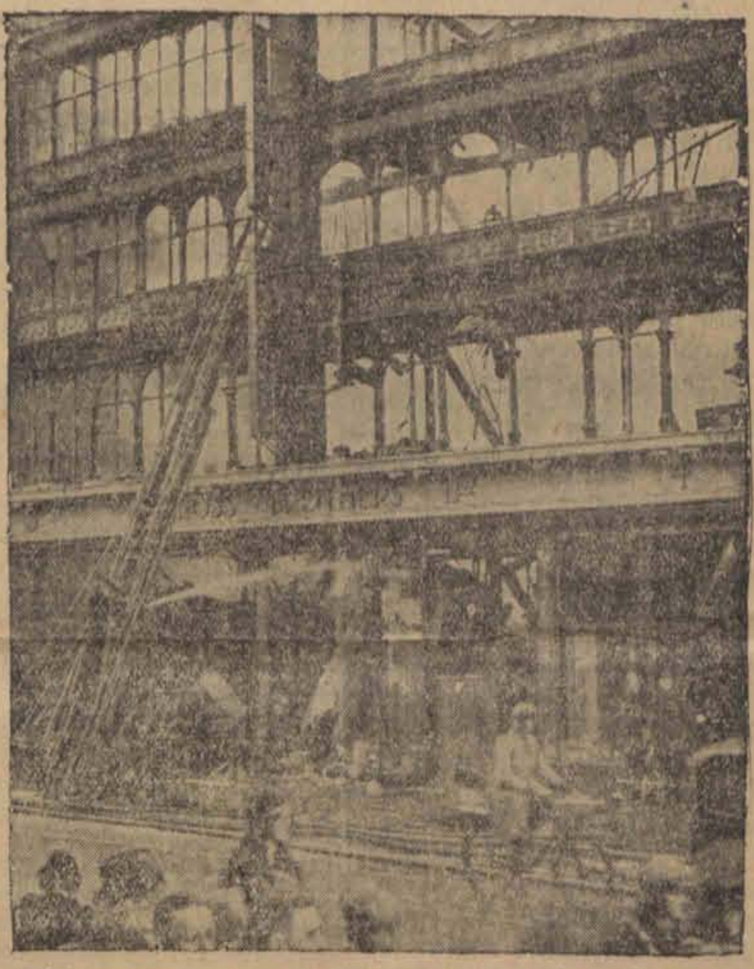

W angielskiem mieście przemysłowem Cardiff spłonął w wigilję największy dom towarowy.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

61 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił mu, że jest mordercą pani Tankery. Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

• • •

— „No, panie doktorze" — zapytałem z trwogą. — „Czy jestem skazany na to że wiecznie będę żył pośród szkieletów jak na cmentarzysku? Czy niema na to żadnej rady?"

— „Wystarczy, że ustawi pan przed oczyma jakieś ciało, które nie przepuszcza promieni X, jak naprzykład srebro, rtęć lub zwykłe szkło."

W tem miejscu zrozumiałem wszystko. Zrozumiałem, dlaczego widziałem szkielety, ilekroć binokle spadały mi z nosa!

Baron Plück spoglądał teraz na swego rozmówcę z niesłychanem zdumieniem, którego nie starał się nawet ukryć.

Aczkolwiek historja, którą mu opowiedział ten młody człowiek, była wprost fantastyczna, musiał jednak w nią uwierzyć.

Jak to często w życiu bywa, prawda była nieprawdopodobna.

Na prośbę barona, Lucjan Drost opowiedział mu jeszcze dokładnie swoje niezwykłe sensacyjne przeżycia od chwili, kiedy przybył do Warszawy i zamieszkał w pensjonacie pani Grąbczewskiej. Opowiadanie swoje zakończył słowami:

— Jak pan widzi, tak zwany hrabia Abazoli-Viscosa i jego rzekomy lokaj Hindus Nam, są tylko potwornymi zbrodniarzami, których za wszelką cenę pragnę zdemaskować przy pańskiej łaskawej pomocy.

— Chętnie panu pomogę! — wykrzyknął baron Plück, zdruzgotany rewelacjami młodzieńca. — Ale dodał po chwili — pan jest rzeczywiście niebywałym fenomenem! Pan może zarabiać miljony i zdobyć szaloną fortunę!

Lucjan Drost potrząsnął ze smutkiem głową.

— Nie, panie baronie. Nie powiedziałem panu jeszcze wszystkiego. Przybyłem do Warszawy, aby zasięgnąć rady luminarzy nauki. Nie zna pan jeszcze ich wyroku!... Nie można bezkarnie zdobywać tajemnic natury... Natura mści się za to! Rad, który znajduje się w moim mózgu, powoli będzie niszczył warstwy, które się z nim stykają. Najpierw będę miewał ataki, potem nastąpi powolne zanikanie zmysłów, a wreszcie nastąpi nieunikniona śmierć.

— Czy niema na to żadnej rady? — zapytał troskliwie baron. — Czy nie można uwolnić pana od tej niebezpiecznej substancji drogą zabiegu chirurgicznego?

— Niestety nie. Operacja dokonać może tylko natychmiast tego, co natura zrobi powoli, gdyż skalpel chirurga musiałby także wyjmować warstwę po warstwie substancję mózgową, zawierającą cząstkę radu...

Baron wstał i wyciągając ręce do młodzieńca serdecznym ruchem rzekł:

— W każdym razie, drogi przyjacielu, oddał mi pan wielką przysługę, dotrzymam więc danej panu obietnicy. Czek opiewający na 50 tysięcy złotych jest do pańskiej dyspozycji. Może te pieniądze pomogą panu jednak odzyskać zdrowie, gdyż nie tracę nadziei i przypuszczam, że nauka znajdzie jednak lekarstwo na pańskie cierpienie.

— Chętnie przyjmuję, panie baronie. Jeśli ja sam nie będę już miał pociechy z tych pieniędzy, osłodzą one ostatnie lata życia mojej biednej matce.

Po chwili dodał energicznie:

— A teraz, panie baronie, czas nagli. Pojedźmy zaraz do sędziego śledczego, by uwolnił społeczeństwo od tych dwóch nędzników!

XX.
SPRAWIEDLIWOŚCI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ.

Gdy młodzieniec, sprowadzony przez barona do urzędu śledczego skończył po raz drugi swoje długie opowiadania, sędzia Karnowski tym razem zmuszony był uwierzyć jego słowom i dać się wreszcie przekonać, że hrabia Abazoli-Viscosa i jego służący Nam są pospolitymi zbrodniarzami.

Jeden tylko punkt pozostał niejasny dla sędziego Karnowskiego.

— W jaki sposób wytłumaczy mi pan — zwrócił się do Lucjana Drosta — co pan miał za stosunki z pokojówką hrabiego?

— Co to za pokojówka?

Karnowski pokazał mu fotografję, którą znaleziono w jego pokoju w Hotelu Dworcowym w czasie rewizji.

— Ależ to Lola! — wykrzyknął Lucjan Drost. — Co? To ona była w służbie u hrabiego? W takim razie wszystko się wyjaśnia!

I opowiedział dzieje swojej idylli z Lolą od chwili, kiedy wsiadła do jego przedziału w Będzinie, aż do chwili zamachu w restauracji.

— Wszystko się wyjaśnia — rzekł sędzia Karnowski, niedowierzająco kiwając głową — oprócz jednej tylko rzeczy... Dlaczego owego dnia kiedy poszedłem na ulicę Czackiego, zamordowano tę kobietę w kuchni hrabiego?

Lucjan Drost zbladł ze wzruszenia.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.